

Spis treści

111 Zmierzanie do celu

Jeżeli Paweł, wszyscy inni apostołowie i umiłowani święci w pierwotnym Kościele byli ludźmi poddanymi tym samym namiętnościom, podobnym ograniczeniom i niekorzystnym wpływom, pokusom i powabom, ... to ich zwycięstwo może być dla nas zapewnieniem, że i my zdołamy zwyciężyć przy Boskiej łasce.

113 Myśli i zdania

114 Skuszony na podobieństwo nas

Przyglądając się sobie, próbujemy zobaczyć, jakie doświadczenia powszechne pomiędzy naśladowcami Jezusa najbardziej przypominają to, przez które przeszła Głowa Kościoła i dostrzegamy uderzające podobieństwo metod Przeciwnika i teraz.

118 Przynieście szybko najlepszą szatę i ubierzcie go

„Wejrzawszy w siebie” zrozumiał, że był szalonym, głupim marzycielem, pozostawiając dom ojcowski...

121 Skalanie oszczerstwem i obmową

122 Oblubienica, Małżonka Barankowa

Miasto jest symbolem rządu, a nazwanie go Nowym Jeruzalem oznacza nowe, pozafigurale rządy pokoju.

128 Chrzest pokuty i chrzest w śmierć Chrystusa

Jan, poprzednik Jezusa, przyszedł na świat sześć miesięcy przed Jezusem, głosił przyjście Mesjasza i wzywał Żydów do pokuty – przez zanurzenie w wodzie, które było zewnętrznym znakiem pokuty i zmiany serca.

132 Czym jest prawda?

Pierwszym fałszem, czyli zaprzeczeniem prawdy, którą Pan Bóg powiedział o skutku spożycia owocu z drzewa znajdującego się pośrodku ogrodu Eden, były słowa węży: „Na pewno nie umrzecie”.

137 Echa z konwencji

143 Konwencje w 2017 r.

143 Nekrologi

Wydawca

Zrzeszenie Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Rzeczypospolitej Polskiej
ul. Nad Serafą 27, 30-864 Kraków

Redaktor Naczelny: Piotr Krajcer

Adres Redakcji

Redakcja „NA STRAŻY”
ul. Nad Serafą 27,
30-864 Kraków
tel. +48 12 265 00 95

Adresy internetowe

e-mail: nastrazy@nastrazy.pl
strona internetowa: www.nastrazy.pl

Konto bankowe

Krakowski Bank Spółdzielczy:
70 8591 0007 0021 0045 0544 0001

Druk

Drukarnia Totem.com.pl, Inowrocław, ul. Jacewska 89

informacje:

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na adres jak obok.

Zamówienia prenumeraty i pojedynczych egzemplarzy prosimy również kierować na adres Redakcji.

ceny:

prenumerata roczna: 36 zł
pojedynczy numer: 6 zł

rok założenia 1958

ISSN 0209-3863

Przykazanie nowe daję wam, abyście się społecznie miłowali; jakom i ja was umiłował, abyście się i wy społecznie miłowali. Stądci poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jedni przeciwko drugim.
Jan 13:34-35 (BG)

Drodzy Czytelnicy!

Przez artykuły zamieszczone w bieżącym numerze chcemy posilić Was w zmierzaniu do celu, jakim jest nagroda w górze. Niech przykłady z życia naszego Pana, który był skuszony na podobieństwo nas, oraz doświadczenia, jakie spotykały apostoła Pawła, będą dla nas wzorem wytrwania w wierze, gdyż oni byli tymże biedom jako i my poddani.

Warto również uświadomić sobie, jak ważną rolę w naszej pielgrzymce pełni społeczność braterska. Bo przecież każdy z nas w chwilach słabości potrzebuje pomocy i pociechy. Ale pomoc też bywa potrzebna, gdy zgłębiamy tajemnice Świętej Księgi i rozsządzamy Pisma, czy tak się rzeczy mają. Czasami jednak nie doceniamy, jak ważna dla nas osobiście jest nauka budowania społeczności opartej na miłości. Przecież to właśnie drugi człowiek, brat uczy nas cierpliwości, umiejętności wysłuchania, znoszenia słabych, zrozumienia i dostrzegania potrzeb bliźniego, czasami odstąpienia od swego.

Musimy mieć świadomość, że pro-roctwa i nadzieje, dla których zrozumienia poświęcamy tyle wysiłku, kiedyś się spełnią, przeminą, jak to określa apostoł Paweł. Natomiast umiejętność społecznego życia w miłości, ukształtowana dzisiaj, przejdzie do przyszłego świata jako niezbędna dla przyszłych królów i kapłanów. I może dlatego zwróćmy uwagę, że nie tyle ważne jest, jaką posiadamy wiedzę, ale jak umiemy ją wykorzystać do budowania społeczności. Uczmy się budować społeczność opartą na nowym przykazaniu; wymaga to wielu wysiłków, ale przyniesie wiele błogosławieństw zarówno w tym, jak i w przyszłym świecie.

PK

nakład: 820 egz.

Zmierzanie do celu

■ WATCH TOWER

SŁUŻBA W BREW TRUDNOŚCIOM

„Zmierzam do celu, do nagrody w górze, do której zostałem powołany przez Boga w Chrystusie Jezusie” – Filip. 3:14.

To słowa jednego z najgorliwszych i najwierniejszych zawodników ubiegających się o nagrodę wysokiego powołania Kościoła Ewangelii. Autor tych słów był człowiekiem wiary, zrozumienia, niewzruszonej odwagi, mający przed sobą wyraźny i ustalony cel – był to mędrzec w znaczeniu biblijnym, chociaż w ocenie świata był głupcem. Jesteśmy upewnieni co do tego, że jego bieg, tak samo jak bieg pozostałych jedenastu apostołów, był uwieńczony zwycięstwem; albowiem objawiciel, opisując niebieskie Jeruzalem, stwierdza: „*A mur miasta miał dwanaście kamieni węgielnych, na nich dwanaście imion dwunastu apostołów Baranka*” (Obj. 21:14). Przy końcu swego biegu ten sam apostoł, z pełnym zapewnieniem wiary, pozostawił nam następujące triumfalne świadectwo: „*Dobry bój bojowałem, biegu dokonałem, wiarę zachowałem; a teraz oczekuje mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu da Pan, sędzia sprawiedliwy*”. Następnie, pamiętając również o innych, wciąż walczących członkach Ciała, apostoł dodał: „*a nie tylko mnie, lecz i wszystkim, którzy umiłowali przyjsie Jęgo*” (2 Tym. 4:6-8).

Analizując bieg zwycięzców z przeszłości, zauważamy, że ci, którzy wciąż usiłują uczynić swoje powołanie i wybór pewnym, otrzymują znaczną zachętę i pomoc; ponieważ nawet apostoł Paweł, pomimo swej znamiennej siły i odwagi, przypomina nam, że podlegał tym samym słabościom, co i my; że dokąd bojował ten chrześcijański bóg, nie rozumiał o sobie, że już uchwycił nagrodę lub że już był doskonałym. Mówi nam również, że zdaje sobie sprawę, jak każdy z nas, że w członkach swoich dostrzega inny zakon, który walczy przeciwko zakonowi uznanemu przez jego rozum i z tego powodu musi wciąż używać siły woli, aby panować nad ciałem (Dzieje Ap. 14:15; Filip. 3:12; Rzym. 7:23; 1 Kor. 9:27).

Jeżeli Paweł, wszyscy inni apostołowie i umiłowani święci w pierwotnym Kościele byli ludźmi poddanymi tym samym namietnościom, podobnym ograniczeniom i niekorzystnym wpływom, pokusom i powabom, jeżeli oni tak samo byli trapieni różnymi pokusami i doświadczeniami, do pokonania których potrzebowali wszystkich swych sił i męstwa, to ich zwycięstwo może być dla nas zapewnieniem, że i my zdołamy zwyciężyć przy Boskiej łasce, jeżeli tak jak oni będziemy korzystać z tej łaski.

Apostoł Paweł był tak pewny swej niezachwianej wierności, jak i wierności innych apostołów oraz współpracowników, że mógł oświadczyć Kościoło-

wi: „*Bądźcie naśladowcami moimi [naszymi]*” (Filip. 3:17; 2 Tes. 3:7-9; 1 Kor. 4:9).

Oni byli szlachetnymi przykładami – wierności, gorliwości, cierpliwości, wytrwałości oraz prawdziwie chrześcijańskiej odwagi i męstwa. Podczas gdy wielu z nich zajmowało mniej zaszczytne stanowiska w Kościele, bez wątpienia wszyscy oni byli wierni w sferze swej pracy, a apostoł Paweł, jako wódz i krzewiciel wiary pomiędzy poganami, zajmuje wybitne stanowisko. Na samym początku jego drogi Pan powiedział: „*Ja sam bowiem pokażę mu, ile musi wycierpieć dla imienia mego*” (Dzieje Ap. 9:16). Niedługo po tym Paweł doświadczył prawdziwości tej zapowiedzi; lecz zamiast pozwolić, by perspektywa przyszłych trudności przynębiała go, on radował się z przywileju cierpienia i udowodnienia miłości dla Pana. „*A teraz – mówi – zniewolony przez Ducha, idę do Jerozolimy, nie wiedząc, co mnie tam spotka, prócz tego, o czym mnie Duch Święty w każdym mieście upewnia, że mnie czekają więzy i uciski. Lecz o życiu moim mówić nie warto i nie przywiązuję do niego wagi, obym tylko dokonał biegu mego i służył, którą przyjąłem od Pana Jezusa, żeby składać świadectwo o ewangelii łaski Bożej*” (Dzieje Ap. 20:22-24).

Posłuchajcie świadectwa apostoła odnośnie jego własnych doświadczeń: „*Więcej pracowałem, częściej byłem w więzieniach, nad miarę byłem chłostany, często znajdowałem się w niebezpieczeństwie śmierci. Od Żydów otrzymałem pięć razy po czterdzieści uderzeń bez jednego, trzy razy byłem chłostany, raz ukamienowany, trzy razy rozbił się ze mną okręt, dzień i noc spędziłem w głębinie morskiej. Byłem często w podróży, w niebezpieczeństwach na rzekach, w niebezpieczeństwach od zbójców, w niebezpieczeństwach od rodaków, w niebezpieczeństwach od pogan, w niebezpieczeństwach w mieście, w niebezpieczeństwach na pustyni, w niebezpieczeństwach na morzu, w niebezpieczeństwach między fałszywymi braćmi. W trudzie i znoju, często w niedosypianiu, w głodzie i pragnieniu, często w postach, w zimie i nagości. Pomijając te sprawy zewnętrzne, pozostaje codzienne nachodzenie mnie, troska o wszystkie zbory. Jeśli kto słabnie, czy i ja nie słabnę? Jeśli kto się potknie, czy i ja nie płonę?*” (2 Kor. 11:23-33).

Przez wszystkie te uciski apostoł biegł do celu, do nagrody wysokiego powołania. Tym celem była świętość, która podbija wszelką myśl pod posłuszeństwo woli Boga, umysłu Chrystusowego (2 Kor. 10:5). To był zacny ideał, do którego Paweł ustawicznie dążył,

a życiem swoim dał pewne dowody stałego wzrastania w łasce. W wielkich próbach, o stale rosnącym napięciu, jego charakter rozwinął się do najzaciejszych i najpiękniejszych rozmiarów. To samo jest zmanifestowane w charakterach innych apostołów i świętych, chociaż zapiski o nich nie zachowały się do naszych czasów w tak pełnej formie jak o apostołe pogan.

Jest szczególnie ważnym, by zauważyć, w jaki sposób nasz umiłowany brat Paweł był w stanie biec tak wytrwale w tak trudnym biegu. Jak mógł on tak skutecznie odpierać wszelkie pokusy i zasadzki, którym z konieczności podlegał, będąc tak jak i my osaczony słabościami. Oto jego odpowiedź: „*Bracia, ja o sobie samym nie myślę, że pochwyliłem, ale jedno czynię: zapominając o tym, co za mną, i zdążając do tego, co przede mną, zmierzam do celu*” (Filip. 3:13).

W powyższym oświadczeniu są cztery punkty, które warto rozważyć:

Po pierwsze, apostoł wyraził tu skromną, trzeźwą ocenę swego duchowego stanu i siły. On nie chlubił się tym, że był Pańskim wybranym naczyniem, aby zanieść Jego imię do pogan. Nie uważał się za *Wspaniałego Apostoła* ani nie szczycił się w jakikolwiek sposób. Tak dalekim był od chlubienia się swoim duchowym wzrostem, że z pokorą przypominał Kościołowi o możliwości swego odrzucenia, nawet pomimo tego, że nauczał innych, jeśli sam nie utrzymałby się w prawości i wzroście w łasce (1 Kor. 9:27). Stawiając przed wiernymi Chrystusa jako Bożą moc i mądrość, a także jako wzór do naśladowania, w pokorze oświadczył, że razem z nimi on również usiłował podążać za tym wzorem, Chrystusem, ufając, że zasługa Pańskiej ofiary uzupełni jego własne braki. W ten sposób był wolny od tej największej przeszkody w duchowym wzroście, od samozadowolenia; albowiem, jeśli ktokolwiek myśli, że doszedł już do zadowalającego stanu duchowego, to od tej chwili rozpoczyna się jego duchowy upadek.

Żadne obecne osiągnięcia nie mogą zadowolić szczerego naśladowcy Chrystusa, który uważnie stara się naśladować doskonały wzór. Tylko wtedy, gdy odwracamy nasze oczy od Chrystusa, możemy praktykować samozadowolenie; gdyż przy pełnym obrazie doskonałego wzoru nasze braki i uchybienia są zawsze widoczne. Jeżeli zaś w pysze serca stracimy je z oczu, staną się tym bardziej widoczne dla drugih. Chrześcijanin powinien czuć się zadowolony tylko w ustawicznym wzrastaniu na podobieństwo Chrystusowe. Podobnie jak apostoł, niech każdy rozumie o sobie – że jeszcze nie doszedł do doskonałości i że wciąż jeszcze poddany jest słabościom – pobudzało go do szukania Pańskiej łaski, a także zawsze trzymało go w pokornym stanie umysłu i czyniło go miłosiernym wobec słabości i upadków drugih. Ci, którzy stają się

wyniosłego umysłu i czują się samowystarczalni, starają się wyjmować żdźbło z oczu swoich braci, zapominając o belce we własnym oku.

Po drugie, zauważamy jedyny cel apostoła: „*To jedno czynię*”. On nie próbował czynić wielu rzeczy; gdyby tak było, na pewno poniósłby klęskę. On poświęcił swoje życie tej jednej sprawie, do której był powołany i dla tego celu rezygnował ze wszystkich innych życiowych celów. Zrobił to, wiedząc, że przez całe obecne życie wybrana droga będzie przynosić pewne straty, niedostatek, znój, troski, prześladowania i ustawiczne zniewagi. W tym jednym celu był uwolniony od wielu pokus, które starały się ściągnąć go z tej drogi i zachęciły do korzystania z przyjemności doczesnych obecnego życia czy też do uganiania się za jego złudnymi powabami.

Po trzecie, zauważamy również, że apostoł był zdecydowany, by zapomnieć o wszystkich rzeczach pozostawianych z tyłu. Gdyby pozwolił swojemu umysłowi powracać i ważyć skarby przeszłości, których się wyrzekł i rozważać, jak wielką ofiarę uczynił, poświęcając się sprawie odrzuconego i ukrzyżowanego Mistrza, mógłby być kuszony najpierw w kierunku zniechęcenia, a następnie powrotu i prób odzyskania dawnych rzeczy. Z drugiej strony, mógł ustawicznie przypominać sobie o prześladowaniu chrześcijan, którego się dopuścił i zezwalaniu na męczenie ich, zastanawiając się, czy Pan mu przebaczył oraz potępiać się za swoją ślepotę, tracąc w ten sposób pokój umysłu, co byłoby przeszkodą w jego użyteczności. Przyjąwszy jednak przebaczenie w Chrystusie, odsunął to od siebie, chociaż dość często z żalem wspominał o tej rzeczy, a myśl o tym zdawała się wywierać wpływ na całe jego życie, tak że tym więcej i pilniej pracował, aby dowieść, jak wielce oceniał okazaną mu łaskę, a również starał się być cierpliwym wobec drugih, tak jak cierpliwym i miłosiernym był Bóg wobec niego (1 Kor. 15:9-10; Filip. 3:6; Efezj. 3:8; Gal. 1:13; 1 Tym. 1:12-16). Był rzeczywiście mądry, zapominając o tym, co pozostało za nim!

Po czwarte, dążył do tego, co było przed nim. Wiarą uchwycił się Boskich obietnic tak silnie, że były one dla niego żywą rzeczywistością, rozbudzającą w nim zapał i wierność. Sam rozmyślał o niebiańskich tematach i zachęcał innych, by tak czynili, mówiąc: „*Cokolwiek jest prawdziwego, cokolwiek pocziwego, cokolwiek sprawiedliwego, cokolwiek czystego, cokolwiek przyjemnego, cokolwiek chwalebego, jeśli która cnota i jeśli która chwala, o tym przemyślcie*” (Filip. 4:8). W taki oto sposób dążył do tego, co było przed nim i w taki również sposób my mamy rozniecać w sobie natchnienie do świętości i odwagę do wytrwałości i zachowania wierności, i to aż do śmierci. Chrześcijańskie *nawyki myślenia* mają duży wpływ na duchowy postęp lub cofanie się, ponieważ są one wskaźnikiem stanu duchowego, a dobre nawyki myślenia muszą być starannie pielęgnowane.

Przez „*nawyki myślenia*” rozumiemy normalny stan, do którego umysł zwyczajowo powraca w chwilach

umysłowego spoczynku. Będąc aktywnie zajęci obowiązkami życia, z konieczności musimy kierować naszą umysłową uwagę na pracę, jaką wykonujemy, ponieważ jeśli czynimy cokolwiek w sposób mechaniczny i bez skupienia myśli na tej rzeczy, nie możemy zrobić tego dobrze; lecz nawet tutaj chrześcijańska zasada, dobrze utwierdzona w charakterze, będzie podświadomie działać. A gdy tylko wysiłek pracy i troska ustaje na chwilę, utwierdzony nawyk myślenia, jak igła do bieguna, powinien szybko powracać do swego odpoczynku w Bogu: „*Nawróć się, duszo moja! do odpoczynienia swego; albowiem ci Pan dobrze uczynił*” (Psalm 116:7). Nie pozwalajmy zatem, aby chwilowo uwolniony umysł zniżał się i rozkoszował ziemskimi rzeczami, lecz niech wraca do swego odpoczynku i odświeżenia w rozważaniu nad tym, co „*czyste, przyjemne i chwalebne*”, nad pięknem świętości, która jest celem, czyli końcem naszego wysokiego powołania, a której osiągnięcie będzie nagrodzone chwałą, czcią i nieśmiertelnością. Tak jak pięknie wyraził to poeta:

„Teraz pozwólcie naszym myślom wznieść się w górę
Powstać ponad błahe troski czasu
Odsunąć dzielącą zasłonę i zobaczyć
Chwałę wieczności”.

Niech myśli o Bogu i Chrystusie oraz zacnych świętych z przeszłości i teraźniejszości oraz myśli o niebieskim dziedzictwie, o chwalebnej przyszłej pracy z Chrystusem, o wielkości i hojności Boskiego planu i o chwale oraz błogości naszego spotkania z Chrystusem, gdy nasza praca w obecnym życiu będzie skończona, stale napełniają nasze umysły i inspirują nasze serca. A do tych rozmyślań dodajmy jeszcze dodatkową pociechę i błogosławieństwo osobistej wspólnoty i społeczności z Bogiem przez modlitwę, badanie Jego Słowa i przez wspólne zgromadzanie się na oddawanie chwały i zanoszenie modlitw.

Po piąte, zauważamy energiczny zapał apostoła, który nie tylko podążał do przodu poprzez rozmyślanie i pożądanie piękna świętości i niebiańskiej chwały, ale także usilnie dążył naprzód do mety po nagrodę. Nie

wystarczy tylko myśleć i pragnąć tych rzeczy, musimy także biec, aby je zdobyć, usiłować je zdobyć, badać i przy łasce Bożej starać się tak biec, aby je otrzymać. W związku z tym dostrzegamy nowe piękno w innym napomnieniu apostoła: „*Starajmy się [usiłujmy, pracujmy] zatem usilnie wejść do owego odpocznienia*” (Hebr. 4:11). Im ciężiej pracujemy, by wypełnić wolę Boga w nas samych oraz w powierzonej nam części pracy, tym większy będzie nasz pokój i prawdziwy odpoczynek. Niech zatem wierni wzmocnią się i niech czerpią instrukcje z przykładu i nauk tego wiernego, nas pogan – apostoła, który sam tak skutecznie dobiegł do końca swego biegu; ponieważ ta sama łaska jest również obiecana nam.

W powyższych słowach apostoła zasugerowana jest jeszcze inna myśl, którą dobrze będzie rozważyć, a mianowicie, że tak jak jego wierny i pomyślny bieg był godnym i bezpiecznym przykładem dla Kościoła, tak każdy uczeń Chrystusa powinien zdawać sobie sprawę, że jego przykład będzie wywierał pewien wpływ na drugich. Każdy chrześcijanin powinien starać się być wzorem godnym naśladowania – wzorem gorliwego i wiernego usiłowania naśladowania Chrystusa w codziennym życiu, wzorem czynnego zapału w Jego służbie. W obecnym życiu nie możemy spodziewać się, że będziemy wzorami doskonałości, zupełnej świętości w całej jej moralnej chwale i pięknie. Taki wzór mamy tylko w Chrystusie, naszym Panu. Nie w takim też znaczeniu Paweł mówił: Naśladujcie mnie lub: Naśladujcie nas; lecz mówił: „*Bądźcie naśladowcami moimi, jak i ja jestem naśladowcą Chrystusa*” (1 Kor. 11:1).

Apostoł był wspaniałym przykładem usilnych zabiegów o osiągnięcie doskonałości, lecz nie zupełnej doskonałości, która znajdowała się tylko w Chrystusie; w tej jego wytężonej gorliwości w usiłowaniu naśladowania Chrystusa i czynienia Jego woli powinniśmy Pawła naśladować. Pamiętajmy o wszystkich takich godnych przykładach, gdy sami „*zmierzamy do celu* [charakteru], *do* [osiągnięcia] *nagrody w górze*”. □

Watch Tower R-1834-1895

Nie miejsce zdobi człowieka, lecz człowiek zdobi miejsce. Dlatego też nie teatr zdobi stójkowego stojącego przed wejściem do teatru, lecz stójkowy zdobi teatr.

A. Czechow

Naucz się zachowywać obojętnie wobec fałszywych sądów o tobie. Bez takiej obojętności człowiek nie może być wolny.

A. Tolstoj

Przebaczenie silniejsze jest niż odwet.

Pittakos

Ze wszystkich istot jeden człowiek potrafi postępować często wbrew swojej woli.

H. Sienkiewicz

Życ – to znaczy nie marnować czasu, nie czekać.

S. Teliga

Skuszony na podobieństwo nas

■ WATCH TOWER

„ARCYKAPŁAN NASZEGO WYZNANIA”

„A Jezus pełen będąc Ducha Świętego, wrócił się od Jordanu, i pędzony jest od Ducha na puszczę” – Łuk. 4:1.

Wydaje się rozsądnym zakładać, że Jezus pod wskazówkami, kierownictwem oraz wpływem Ducha, którego niedawno otrzymał, udał się na pustynię, by badać i rozważać wielkie dzieło, do którego właśnie się ofiarował, a co pokazał przez swój chrzest. Bez wątplenia badał tam spokojnie Pisma, które po Jego namaszczeniu otworzyły przed Nim głębsze prawdy niż kiedykolwiek wcześniej. Wówczas prawdopodobnie dostrzegł wyraźniej niż kiedykolwiek charakter pracy, jaką miał wykonać, a to badanie otworzyło drogę do przedstawienia pokus, by dokonać tego dzieła w sposób inny niż wskazany w Piśmie Świętym.

Na podstawie zapisu kuszenia Jezusa nie możemy zakładać, że wspomniane trzy aspekty pokus odnotowują każdą próbę, której był On poddany przez czterdzieści dni, ale że wszystkie wspomniane pokusy są obrazami.

Ostrożne badanie i porównanie pokaże nam, że pokusy Mistrza są również naszymi, jeśli kroczymy Jego krokami.

Kiedy diabeł pokazał Jezusowi królestwa tego świata, powiedział: „Dam ci tę całą władzę i chwałę ich, ponieważ została mi przekazana, i daję ją, komu chcę. Jeśli więc Ty oddasz mi pokłon, cała ona twoja będzie” [Łuk. 4:5-6]. Ludzie uważają to za złudną pokusę i mówią, że [diabeł] proponował coś, co nie należało do niego i czego nie mógł dać, a także, że Jezus o tym wiedział, stąd też ta pokusa była zwykłą farsą.

Jednak ci, co tak myślą, są w błędzie, ponieważ uważają, że wszystkie królestwa tego świata oraz ich chwała należały już do Chrystusa i były pod Jego rządami. To, że pogląd ten jest błędny, łatwo udowodnić nie tylko przy pomocy Pisma Świętego, które mówi o Szatanie jako „księciu tego świata”, „bogów tego świata”, „władcy tego świata” itp. [Jan 14:30; 2 Kor. 4:4; Jan 12:31 NP] i które mówi o Królestwie Chrystusowym jako należącym do przyszłości, o królestwie, które „ma przyjść”, kiedy o Jezusie zostanie powiedziane, że „wziął moc swoją wielką” i objął królestwo [Obj. 11:17]; ale już same fakty z przeszłości i teraźniejszej historii są wystarczające, by udowodnić ponad wszelką wątpliwość, że nie łaskawy Bóg, ale potwór, diabeł, działa i panuje nad narodami. W żaden inny sposób nie moglibyśmy ocenić charakteru i historii narodów zapisanej krwią, zbrodniami i niesprawiedliwością. Szatan jest teraz księciem i władcą narodów oraz obdarza chwałą i zaszczytami tych, którzy najlepiej pasują do jego celów. W owym czasie Szatan widział przed sobą *doskonałego*

człowieka Jezusa, właśnie namaszczonego i obdarzonego mocą Ducha z wysokości, i prawdopodobnie rozumiał Jego dzieło jako Odkupiciela i Zbawiciela.

Ale nawet uznając władzę Szatana i moc nad narodami, siła pokusy Jezusa mogłaby zostać niedostrzeżona, jeśli nie pamiętalibyśmy o innych okolicznościach z nią związanych. Ktoś mógłby zapytać: Jak Jezus mógł być kuszony, by się pokłonić i oddać cześć Szatanowi? Odpowiadamy, że nie chodzi tu o uwielbienie czy modlitwę, ale o *służbę* – by iść za wskazówkami Szatana. To tak, jakby Szatan powiedział Jezusowi: Pamiętam cię z czasów, zanim stałeś się człowiekiem, kiedy byłeś moim przełożonym. Wiem, dlaczego stałeś się ubogim i przyjąłeś naturę ludzką, ale, Jezusie, działaś w złudzeniu. Jako twój przyjaciel i osoba ci życzliwa powiem ci, że nigdy nie zdołasz osiągnąć swojego celu w ten sposób. Przyszedłeś na świat, aby umrzeć za ludzi, odkupić ich i w ten sposób przywrócić do doskonałości. Jednak nigdy nie zdołasz tego uczynić, możesz oddać za nich życie, ale nigdy nie przyniesie im to korzyści, ponieważ jest *niemożliwym*, by przywrócić ludzkość, która umarła. Pamiętaj także, że stracisz swe własne życie w tym dziele, a chociaż Bóg obiecał wzbudzić cię z martwych, zapewniam, że to jest niemożliwe. Pamiętaj, że nikt, kto znalazł się pod władzą śmierci, jeszcze *nigdy* spod niej całkowicie nie uciekł.

A teraz posłuchaj mojej rady: Ja, tak jak i Ty, poczułem smutek nędzy i problemy trapiące ludzkość i z przyjemnością pomogę ci zdobyć miejsce pełne wpływów i mocy pomiędzy ludźmi, co umożliwi ci ustanowić REFORMY, zarówno moralne, jak i fizyczne. Do takiego dzieła reformowania ludzkości jesteś znakomicie wykwalifikowany, będąc *doskonałym* człowiekiem. W ten sposób możesz dokonać dla świata coś, czego żaden inny człowiek nie może, łagodząc wiele obecnego bólu i cierpienia. Tak więc poprzez moralne reformy możesz poprowadzić cały rodzaj ludzki stopniowo z powrotem do pierwotnej doskonałości.

Teraz, Jezusie, pokazałem ci niewykonalność twojego planu, by umierając *odkupić* ludzkość, i zasadności mojego planu, abyś żył i naprawiał ich, a tym samym przywracał do doskonałości. Odwołuję się do twojego własnego osądu, czy mój sposób nie jest najbardziej rozsądny, najpewniejszy, najbardziej pełen nadziei na osiągnięcie celu, który masz w zamyśle – restytucji ludzkości?

To była silna pokusa – wszystkie *pozory* przemawiały na korzyść teorii Szatana, a jednak Jezus kroczył wiarą

oraz uchwycił się mocno Boskich obietnic o zmartwychwstaniu, swoim własnym, jak i całej ludzkości przez Niego, więc odpowiedział:

„Pójdź precz ode mnie, szatanie! albowiem napisano: Panu, Bogu twemu, kłaniać się będziesz i jemu samemu służyć będziesz”. Dlatego Jezus uniknął tego pokuszenia, nie dyskutując z Szatanem, że Boży plan jest rozsądny, ale poprzez prostotę polegania na fakcie, że *ślusznym* jest być posłusznym Bogu, a *nieposłuszeństwo* jest niewłaściwe we wszystkich okolicznościach.

Przyglądając się sobie, próbujemy zobaczyć, jakie doświadczenia powszechne pomiędzy naśladowcami Jezusa najbardziej przypominają to, przez które przeszła Głowa Kościoła i dostrzegamy uderzające podobieństwo metod Przeciwnika i teraz, a także wielki sukces, jaki osiąga, atakując świętych w tym względzie, tj. kusząc, by odwrócić od Bożego wyznaczonego biegu – samoofiary – i usiłować rozpocząć dzieło *błogosławienia przed* wyznaczonym czasem.

Ta sama pokusa nękała pierwotny Kościół podczas pierwszych pięciu wieków, aż wreszcie zaczęła tryumfować. Prześladowany i zmęczony Kościół nękany był przez Przeciwnika, który mówił: Nie tak! Pokażę ci o wiele lepszy sposób, by osiągnąć twoje cele niż przez cierpienia, uciski i prześladowania. Idź za moimi mądrymi radami, a wszystkie te królestwa ziemi i ich chwała będzie twoja. Oferta została zaakceptowana, a Szatan, wierny swojej obietnicy, wywyższył nominalny Kościół (niewielu, którzy oparli się pokusie, zostało uznanych za heretyków i wyrzutek), co doprowadziło do ustanowieniu Kościoła rzymskokatolickiego na całym świecie jako głowy zarówno cywilnych, jak i kościelnych rządów.

Jednakże ta służebnica Szatana stała się bardzo podła i słaba, a jej metody i oszustwa bardzo jawne, co w konsekwencji naturalnie doprowadziło do ruchu reformacji. Szatan, w tej awaryjnej sytuacji, użył tej samej pokusy względem „reformatorów” i ponownie odniósł sukces. Jego argument, przekonujący dla Lutera, Kalwina i innych, brzmiał: Twoja reforma jest wielkim i wspaniałym dziełem, ale teraz musisz wystrzegać się fanatyzmu. Pracuj systematycznie, aż osiągniesz sukces, trwaj w tym i miej potężny wpływ na świat. Po pierwsze, **WAŻNĄ** kwestią jest zapewnienie poparcia i sympatii świata – jego imperiów, możnych i mądrych. Ze względu na opinię publiczną musisz mieć organizację oraz bardzo ostro zdefiniowane credo i najlepiej nazwij swój kościół jakimś imieniem, by się wyróżnić, a ponieważ jesteś założycielem i inicjatorem *swojego* kościoła, z pewnością masz prawo nazwać go tak, jak sobie życzysz.

Twój kościół musi najpierw uznać te *rządy*, które należą do mnie, musi nazwać je chrześcijańskimi rządami, bez względu na to, jak niechrześcijańscy mogą być ich władcy i prawa. Zatem musisz pomóc im utrzymać ich pozycję nad ludźmi, a oni z kolei będą ci pomagać,

wspierać cię i chronić. Uważaj też na długo pielęgnowane tradycje i teorie Kościoła rzymskokatolickiego, ustanowione przez jego dawne sobory, mocno wyryte w umysłach ludzi, niech nie będą w żaden sposób naruszone, gdyż wtedy cała twoja władza i wpływ na ludzi zniknie i nie zdołasz uczynić *swojego* kościoła tak wielkim, jak tego pragniesz.

Tak więc reformatorów skusiła moc, władza, chwała, przyjemność i ich osiągalność, co zdusiło w zarodku reformację, która powinna być gruntowna. Od tego czasu różni słudzy Boga kierowani gorliwością do prawdy przełamywali pewne bariery i dalej usiłowali kontynuować dzieło reformacji, ale zawsze napotykali tę samą pokusę, podawaną przez tego samego przebiegłego kusiciela. W ich czasach, i wkrótce po nich, wszelka reformacja została pochłonięta poprzez pragnienie, by zadowolić świat, płynąć łagodnie, być wielkim i wpływowym.

Lecz tak jak było to i nadal jest prawdziwe dla grup ludzi, jest też prawdziwe dla pojedynczych chrześcijan. Dla nas, jako jednostek, ta *sama* pokusa jest jedną z najtrudniejszych do odparcia. Czasem wygląda ona tak: To bez sensu, byś tracił swój czas i wpływy, by popierać i pomagać w rozpowszechnianiu tych niepopularnych nauk, nawet jeśli są prawdziwe. Zwiąż się z większymi i bardziej wpływowymi organizacjami. Nie bądź dziwny ani ekscentryczny. W ten sposób twój wpływ wśród ludzi będzie większy i osiągnie się więcej dobra niż przez popieranie prawdy i wiązanie się z nią. Niestety! Jak wielu poddaje się temu, zamiast powiedzieć kusicielowi to, co powiedział Jezus w podobnym kuszeniu: „Napisano: Panu, Bogu twemu, kłaniać się będziesz, i jemu samemu służyć będziesz”. Nic innego nie będzie odwracać mej uwagi ani pociągać mnie w mojej służbie. Jego wola, Jego plan i Jego prawda muszą kierować moim małym **WSZYSTKIM**.

Czasem pokusą jest taka: Po co spędzać czas i starać się głosić coś, co jest niepopularne i przynosi małe efekty, a wiele prześladowań; lepiej zaangażować się w inną służbę, jak na przykład RUCH NA RZECZ TRZEŻWOŚCI, by pomóc ludzkości od razu poprzez moralne i legislacyjne reformy. Dlaczego nie szukać politycznych narzędzi, by przynieść ulgę w obecnych kłopotach, zamiast być uznanym za głupca, głosząc i przygotowując ludzkość na nadchodzące panowanie Chrystusa, kiedy wszelkie to zło będzie uleczone, a cały rodzaj ludzki błogosławiony. Tak przedstawiona pokusa często z powodzeniem usuwa spomiędzy posiadaczy prawdy wielu z tych, którzy zostali namaszczeni, by głosić radosną nowinę. Inni są *kuszeni* poprzez myślenie, że mogą najlepiej służyć Bożej sprawie i prawdzie poprzez spożytkowanie swoich sił i talentów na zdobywanie bogactwa, które ma *być* użyte w celu głoszenia Ewangelii. Podstępna pułapka! Zdobywanie bogactwa tak pochłania ich najlepsze talenty, iż stają się skarłowaceni duchowo, a bogactwo nigdy nie osiąga

celu początkowo zamierzonego. Zatem Szatan odnosi sukcesy w tej klasie. Mówi: Służcie Bogu, błogosławcie ludzkości, głoscie Ewangelię, ale *róbcie to moim sposobem*, a zobaczycie, że jest to najbardziej skuteczny i przyjemny sposób. Ale aby słuchać tego, trzeba odrzucić Boski sposób i wpaść w sidła diabelskie, być poprowadzonym do jego niewoli i powstrzymanym od zdobycia *wielkiej nagrody*.

Rzecz kamieniowi temu, aby się stał chlebem

Inną pokusą przedstawioną Jezusowi było użycie władzy właśnie otrzymanej przy chrzcie dla swego fizycznego (osobistego, ludzkiego) zadowolenia poprzez zamianę kamieni w chleb. Niektórzy uważają, że nie byłoby w tym żadnego grzechu, dlatego też nie było i żadnej pokusy. Dla człowieka użycie jakiegokolwiek lub wszystkich sił, by zaspokoić głód, w zwykłych okolicznościach z pewnością nie byłoby grzechem. Jednakże okoliczności były szczególne: Jezus właśnie ofiarował się jako *człowiek*, a w wyniku tego ofiarowania miał szczególną moc nadaną Mu przez pomazanie Duchem Świętym. Była to nowo nabyta moc, a Szatan usiłował sprawić, by została użyta do cielesnego zaspokojenia, chociaż została przyznana w zupełnie innym celu. Wymienienie jej lub użycie dla czysto egoistycznych celów byłoby niewłaściwe – w rzeczywistości byłoby świętokradztwem.

Jakże wielu z naśladowców Jezusa miało pokusy podobnego rodzaju, tj. użycia ofiarowanych talentów i sił, a także swego urzędu jako Bożych dzieci i przedstawicieli, by zaspokoić swe „przyziemne” interesy. Jesteś publicznym pastorem lub niższym pasterzem? Szukaj stada ze złotym runem, a zwłaszcza pozyskaj i utrzymaj życzliwość przodownika stada, a w całej swojej służbie Bogu upewnij się, że używasz swego urzędu tak, by przede wszystkim zapewnić obfity zapas ziemskich wygod. Wielu z publicznych pastorów uległo tej pokusie i otrzymało chleb, który niszczy, gdy tymczasem cierpieli duchowy głód.

Czy jesteś sługą i żołnierzem zastępów Pana, którego służba jest mniej widoczna? Nie jesteś z tego powodu wolny od tej pokusy. Przeciwnik będzie w jakiś sposób przedstawiał myśl, że poprzez twoje religijne zajęcie w pewien sposób, przez związek z popularnym systemem kościelnym w Babilonie, twoje przyziemne interesy będą kwitły.

Wszyscy pielgrzymi chodzący śladami Mistrza powinni zachować się w tych pokusach tak jak On, tzn. powiedzieć: „Napisano: Nie samym chlebem człowiek żyć będzie”, ale każdym słowem Bożym. Nie boję się głodu, gdyż Bóg ma więcej metod i sposobów, by podtrzymać moje życie niż żywność. Jeżeli jestem wierny mojemu przymierz, będę mógł ufać Jego mądrej trosce całkowicie w każdej kwestii.

Z tych słów pochodzi także inna myśl – szczególnie odnosząca się do sióstr: W swoim codziennym

życiu pamiętajcie, że „nie samym chlebem żyć będzie człowiek”, zatem cała wasza energia nie powinna być spożytkowana *jedynie* na zadowolenie podniebienia. Niewątpliwie bardzo wiele cennego czasu upływa z tego powodu na wzór Marty, a przynajmniej w części mógłby on być lepiej wykorzystany na wzór Marii, która słuchała słów Jezusa – zarówno poprzez przyjmowanie, jak i udzielanie innym duchowego pokarmu.

Rzuć się stąd w dół

Trzecia pokusa to lekkomyślne i chełpliwe ryzykowanie życia w odpowiedzi na żarty. Szatan wziął Jezusa na najwyższą część świątyni (prawdopodobnie centralną część królewskiego portyku, który był bardzo wysoki i dawał widok na głęboki wąwóz, o którym Józef Flawiusz napisał: „Filary tego portyku były wysokie na sto łokci, a dolina poniżej głęboka na czterysta”. Tutaj Szatan zasugerował, że Jezus powinien udowodnić samemu sobie, że jest Synem Bożym poprzez skok z tej wysokości. Szatan oznajmił, że *w ten sposób*, nie doznając żadnego obrażenia, natychmiast udowodni swoje roszczenia przed diabłami i ludźmi.

Ale Jezus odpowiedział: „Powiedziano: Nie będziesz kusił Pana, Boga swego”. Takie działanie byłoby nierozważnym założeniem i prowokacją, a nie *wiarą* w Boga właściwą tym, którzy pokładają w Nim swoją ufność. Dlatego jeżeli Jezus uległby, byłoby to grzechem.

Pomiędzy wyznawcami Jezusa nierzadko pojawia się pragnienie, by uczynić jakąś *demonstrację* przed światem i *w ten sposób* przekonać bezbożnych do Pańskiego planu – zamiast po prostu głosić Ewangelię CICHYM. To jest *pokusa*, która czasami sprawia, że ludzie wzywają głośno Boga, by przyszedł w mocy i danego wieczora nawrócił pięćdziesięciu grzeszników tam się znajdujących – nawrócił każdego grzesznika w danym domu, i w podobnych prośbach. Takie modlitwy są próbą zmuszenia Boga przez modlitwę, by ingerował i używał cudownej mocy w sprawach, które według Jego porządku mają być czynione innymi sposobami – przez głoszenie i nauczanie.

Warto zauważyć, że gdy Szatan zobaczył, iż Jezus cytuje Pismo, by odpowiedzieć na jego poprzednie pokusy, tym razem sam podpira swoją pokusę biblijnym cytatem. Niech to będzie przypomnieniem dla dzieci Bożych, że Przeciwnik może posłużyć się Pismem Świętym, i często to czyni, w przedstawianiu zła. Zacytowanie kilku słów z Pisma Świętego nie powinno być traktowane jako wystarczające, lecz powinno się badać cały kontekst, by zobaczyć, czy słowa te zostały *właściwie zastosowane*. Prawda źle użyta jest błędem.

Zacytowany przez Szatana werset jest częścią Psalmu 91. i na pierwszy rzut oka wydaje się prawidłowo zastosowany. Lecz w świetle obecnego większego zrozumienia Słowa Bożego widzimy, że odnosi się to nie do stóp człowieka Jezusa, ale do członków *klasy stóp*, czyli ostatnich członków, którzy uzupełniają „Ciało Chrystusowe, które jest Kościół”.

Przez cały Wiek Ewangelii Kościół, Ciało Chrystusowe, był strzeżony przez aniołów Bożych: „Izali wszyscy nie są duchami usługującymi, którzy na posługę bywają posłani dla tych, którzy zbawienie odziedziczyć mają?” [Hebr. 1:14]. Lecz o obecnym „złym dniu”, o którym Jezus powiedział: „Któż się ostoï?”, kiedy tysiące padają u naszego boku, Ciało Chrystusowe, teraz reprezentowane przez ostatnich członków – „Jego stopy”, potrzebuje specjalnej pomocy. Zatem odnosi się to do ochrony klasy świętych żyjących teraz, tak jak napisano: „Aniołom swoim rozkaże o Tobie, żeby Cię strzegli, i na rękach nosić Cię będą, byś przypadkiem nie uraził swej nogi o kamień”.

Jeżeli zatem jesteśmy stopami, czym jest *kamień*, w przypadku którego istnieje niebezpieczeństwo potknięcia się? Jest to kamień węgielny prawdziwej ŚWIĄTYNI Jezusa. O Nim jest napisane: „A będzie wam poświęceniem; ale kamieniem obrażenia i opoką otrącenia *obydwom* domom izraelskim” [Izaj. 8:14]. Pamiętamy, że pierwszy dom – Izrael według ciała, potknął się o „kamień obrażenia”, gdy nie rozpoznał Jego *obecności* pośród nich oraz odrzucił Jego *ofiary* jako podstawę usprawiedliwienia. Zamiast tego, trzymał się swej *własnej sprawiedliwości*, która w Boskim zrozumieniu była jak „splugawione szaty”. Zobacz: Izaj. 8:14; Rzym. 9:32; 1 Piotra 2:6.

Ten sam kamień obrażenia jest TERAZ, przy końcu Wiek Ewangelii, sprawiając, że wielu się potyka, tak jak wielu się potknęło pod koniec Wieku Żydowskiego, tj. przez niechęć do uwolnienia od kary Adamowej przez *odkupienie*, czyli *zakup* dokonany przez Jezusa. Dzisiaj wszędzie jest kwestionowane zagadnienie zbawienia przez *wiarę w dokonane dzieło Chrystusa*. Wielu wpływowych pastorów i liczne dokumenty religijne pod pozorem nowego światła starają się pokazać, że Jezus nie oddał siebie jako *okup* (gr. *antilytron* – RÓWNOWAŻNA CENA) za wszystkich, ale był *tylko* naszym *przykładem*. Mówią oni o *usprawiedliwieniu*, ale nie wiedzą o usprawiedliwieniu przez Jego krew i nie są naprawdę usprawiedliwieni. Dlaczego? Ponieważ szukają tego nie przez wiarę [w *okup*], ale według uczynków Zakonu – swe własne uczynki sprawiedliwości. *Potykają się* o kamień obrażenia. Ale każdy, „kto w niego wierzy, nie będzie pohańbiony (nie potknie się)” [Rzym. 10:11].

Kontekst pokazuje (Psalm 91:3-8), że będzie wielkie odstępstwo od prawdy, zaraza błędu, strzała sarkazmu

i niszczycielska plaga niewierności, które zachwieją i zniszczą wiarę tysięcy. Jednak w tym wszystkim mamy zapewnienie, że wszyscy prawdziwie ofiarowani, wszyscy prawdziwie dotrzymujący przymierza członkowie Ciała Chrystusowego – STOPY, będą utrzymywani mocą Bożą poprzez usługiwanie Jego posłańców i zostaną wybawieni. Ostatecznie, jak napisano o całym Ciele: „Iż się we mnie, mówi Pan, rozkochał, wyrwę go, i wywyższę go [wywyższę od chwały], przeto, iż poznał imię moje. (...) Wyrwę go, i uwielbię go. Długością dni [życiem wiecznym] *nasycę* go i okażę mu zbawienie moje” [Psalm 91:14-16].

W Bogu znalazłem schronienie,
Gdzie mogę bezpiecznie przebywać;
Nie ma żadnego schronienia ani odpoczynku tak pełnego
I tutaj zamierzam odpoczywać.

Nie lękam się w nocy,
Żaden smutek nie zaszkodzi mi w dzień;
Jego cień mnie okrył,
Moje obawy On rozproszył.

Zaraza nadchodzi,
Gdy ciemność rządzi,
Lecz nigdy nie wzbudzi mych wątpliwości
W obecność i moc naszego Pana.

Marne zniszczenie w południe,
Strasznych przeczuć nie przyniesie
Z Jezusem, moja dusza obcuje
O Jego doskonałym zbawieniu śpiewam.

Tysiąc może upaść u mego boku
Dziesięć tysięcy po prawicy mojej;
Nade mną Jego skrzydła rozpostarte szeroko,
Pod nimi bezpiecznie stoję.

Jego prawda jest moim puklerzem i tarczą;
Jego Miłość, którą nade mną roztoczył;
Jego imię w moim sercu, które zapieczętował;
Nawet teraz Jego zbawienie widzę.

„Błogosławiony mąż, który *znosi* pokuszenie; bo gdy będzie doświadczony, weźmie koronę żywota, którą obiecał Pan tym, którzy go miłują” – Jak. 1:12. □

„Zion's Watch Tower”, październik 1884 [R-680b]

Patrzac na Jezusa [Hebr. 12:3]

Nikt nie był tak bogaty, jak Jezus – Nikt też nie stał się tak biedny, jak Jezus.

Nikt nie był tak święty i niewinny, jak Jezus – I nikt tyle nie cierpiał za grzechy, co Jezus.

Nikt nie czynił tyle dobrego, co Jezus – I nikt nie spotkał się z taką niewdzięcznością, jaka spotkała Jezusa.

Nikt nie umiłował ludzi tak, jak Jezus – Nikt także nie był tak znienawidzony, jak Jezus.

Nikt nie cierpiał jak Jezus – Nikt nie znosił swych cierpień tak spokojnie, jak Jezus.

Nikt nie poświęcił tyle, co Jezus – Nikt także nie otrzymał takiej nagrody, jaką otrzymał On.

nadesłane

Przynieście szybko najlepszą szatę i ubierzcie go

■ WATCH TOWER

MIŁOSIERDZIE CZEKAJĄCEGO OJCA

Lekcja z Ewangelii św. Łukasza 15:11-24

Pan Jezus przedstawił trzy przypowieści objaśniające Bożą łaskę: (1) Przypowieść o stu owcach, z których jedna się zgubiła i z troską jej szukano, (2) Przypowieść o dziesięciu pieniążkach, z których jednego zgubiono i pilnie go szukano, (3) Przypowieść o dwóch synach, z których jeden był jakby stracony, lecz gdy powrócił, został z radością przyjęty.

Faryzeusze ufali w siebie i uważali się za lepszych i sprawiedliwych, dlatego gardzili innymi. Mieli oni pozory sprawiedliwości, przestrzegali różnych ceremonii, na zewnątrz okazywali posłuszeństwo Bogu i Jego prawu, poszanowanie, pobożność i świętość, lecz tylko pozornie. Możemy wnosić, że niektórzy faryzeusze wyznawali te rzeczy prawdziwie – z serca, a nie tylko pozornie, dla formy; lecz są mocne dowody, iż było bardzo mało takich, którzy by byli prawdziwie „ludem świętym” – w swych sercach i w zgodzie z Boskimi wymaganiami. Żniwo Wieku Żydowskiego służyło wyszukaniu tych wszystkich, którzy byli prawdziwie świętymi – prawdziwą pszenicą. O ile umiemy to zauważyć, stosunkowo niewielka ich liczba znalazła się pośród tych, którzy podawali się za świętych, tj. między faryzeuszami.

Celnicy i grzesznicy

W tym, co głosili faryzeusze, że jakoby większość ludzi żyła w grzechach, mieściła się pewna doza prawdy; wielu zaniedbywało przestrzegania Zakonu, dlatego żyli jak poganie, którzy byli bez Boga i nie mieli nadziei na świecie. Lecz Pan Jezus chciał im dać poznać, że ich stanowisko w tym względzie było błędne. Zamiast trzymać się z dala od swych współbraci, Żydów, oni powinni się nimi więcej interesować i czynić dla nich, co było w ich mocy, żeby ich przyprowadzić do harmonii z Bogiem i do swej społeczności. Zamiast tego klasa faryzeuszy raczej lubowała się w głoszeniu, że tylko oni są dziedzicami łask Bożych, a wszyscy inni są odsunięci od Boga. Tych odrzuconych od Boga zwano celnikami i grzesznikami. Grzesznicy mniej lub bardziej uchodzili za takich, co prowadzą życie niemoralne, którzy nie roszczą sobie pretensji do zachowywania obrządków i ceremonii, święcenia dni itp. Brali udział w ceremoniach, lecz przeważnie wtedy, gdy tego wymagał interes lub z ciekawości, lecz nie z pobożności. Celnikami byli Żydzi, którzy zaniedbywali zachowywanie Zakonu i nie byli patriotami, bo przyjmowali posadę państwową u Rzy-

mian, pobierając dla nich cło. Nimi z kolei gardzili ci, co uważali, że nasienie Abrahama, dziedzice wielkiego przymierza, pod żadnym względem nie powinni służyć obcym panom, a szczególnie w pobieraniu podatków i cła od swoich braci, jako że Żydzi utrzymywali, iż nie powinni płacić podatków cesarzowi.

Nasz Pan, chociaż wykonywał wszelkie obowiązki jako Żyd będący pod Zakonem, to jednak stronił od poglądów faryzeuszy i zamiast trzymać się z dala od celników i grzeszników, „pospolitego ludu”, raczej głosił swoje poselstwo tym, którzy mieli uszy ku słuchaniu, nie robiąc różnicy między nauczonym w Piśmie i faryzeuszem a celnikiem i grzesznikiem. Z tego powodu faryzeusze Go strofowali, uważając, że tak postępując, sam przyznawał, że zarówno On, jak i Jego nauka są niższego rzędu, zwracając się raczej do prostego ludu, do klasy grzeszników. Trzy przypowieści wspomniane powyżej zostały wypowiedziane szczególnie dla zgromienia faryzeuszy i żeby wykazać ich niewłaściwe stanowisko względem mas – „prostego ludu”.

Chrystus Pan nie zaprzeczał, że celnicy i grzesznicy byli w błędzie i na złej drodze, i pod pewnymi względami bardziej z dala od Boga niż faryzeusze, lecz chciał im pokazać, że faryzeusze w swoich sercach nie znajdowali się w harmonii z Bogiem, bo inaczej nie byłiby tak obojętni w stosunku do swych braci. Te trzy przypowieści zostały zaczerpnięte ze zwykłego życia. Pan Jezus pyta: Kto z was, mając sto owiec, zgubivszy jedną, nie szedłby jej szukać? Albo gdyby niewiasta otrzymała w prezencie ślubnym bransoletkę ozdobioną dziesięcioma pieniążkami i zgubiła jeden z nich, to czyż nie będzie go pilnie szukać? Jeżeli rzeczy tak się mają w codziennych sprawach życia, to czy oni nie powinni bardziej cenić swojego brata niż owiec lub pieniążka i nie starać się, by przyprowadzić swojego brata znowu do pojednania? Na kwestię tę zwraca uwagę szczególnie przypowieść o marnotrawnym synu, która stanowi nasz temat. Przedstawia ona naszego Niebieskiego Ojca i Jego stanowisko względem tych dwóch klas. Starszy syn przedstawia faryzeuszy; zaś młodszy, marnotrawny syn wyobraża celników i grzeszników; ojciec reprezentuje Boga. Przypowieść ta pokazuje Bożą gotowość przyjęcia do łaski każdego pokutującego i wyraźnie ujawnia, jak niewłaściwa jest postawa faryzeuszy, gdy sprzeciwiają się nawróceniu ich brata z grzesznej drogi i jego powrotowi do rodziny Bożej.

Młodszy syn z przypowieści

Złe postępowanie celników i grzeszników jest przedstawione w ten sposób: Oni znajdowali się w łasce Bożej pod Zakonem Mojżeszowym, lecz czując się zniewoleni przez obowiązki domowe, przepisy i rygory tego prawa, odstąpili od Boga, udając się na złą drogę i poszukując w niewłaściwym kierunku przyjemności i szczęścia, gdzie w zamian znaleźli cierpienia. Powinni byli cieszyć się i radować z otrzymywanych błogosławieństw w domu Ojca, będąc ustawicznie pod Jego opieką. Powinni również rozumieć przywilej, że zostali odłączeni od świata ogółem; oni jednak tego wszystkiego nie doceniali, lecz udali się na drogę grzechu, a chociaż byli w rzeczywistości Izraelitami, to jednak żyli według zwyczaju pogan, a niekiedy gorzej od nich. Tym sposobem służyli Szatanowi, a wiele chorób, których się nabawili, było tego wynikiem, jak też ubóstwo, a szczególnie ich moralne zdegradowanie. Według Boskiego przymierza uczynionego z Żydami, gdyby okazali się posłusznymi Boskim rozporządzeniom, mieliby doczesne dobra i powodzenie. W tym szczególnym zarysie ich stanowisko jest zupełnie odwrotne od naszego, ponieważ dla nas zapowiedziane są doczesne niepowodzenia i przeciwności i jedynie w takim razie – duchowe powodzenie w okresie ewangelicznym.

Szatana można nazwać panem owej dalekiej krainy – z dala od Boga, Jego miłości, troski i opieki. To Szatan zdegradował ich do poziomu „świn”, a w jego służbie nigdy nie mieli zadowolenia. Świnie w przypowieści reprezentują to, co doczesne i tych, co zupełnie nie dbają w teraźniejszym czasie o rzeczy duchowe; syn marnotrawny ukazany jest jako nędzarz, który nie posiadał nic więcej na swoje utrzymanie niż to, co doczesne; jednak pomiędzy nim a świniami, między którymi przestawał, była różnica, ponieważ one mogły się nażreć i utuczyć strąkami, omlotem itp., ale marnotrawny syn nie mógł się utrzymać na takiej „diecie”. Poczuł swoją degradację. „Wejrzawszy w siebie” zrozumiał, że był szalonym, głupim marzycielem, pozostawiając dom ojcowski, gdzie miał tyle dobrego i z własnej woli doszedł do tak upadłego stanu, a teraz łaknie i pragnie rzeczy, jakie pozostawił w domu ojca. Pierwszym krokiem, jaki uczynił, było postanowienie, i wykonał go. Życzenie na nic by się zdało, gdyby nie zostało poparte czynem.

Pan Jezus ukazuje w przypowieści obraz marnotrawnego syna w żebraczych łachmanach, zawstydzonego, przejętego bojaźnią na myśl, jakiego dozna on przyjęcia ze strony ojca i brata. Jego starszy brat, przedstawiający faryzeusza, wcale się nie spodziewał jego powrotu, lecz ojciec, wyobrażający Boga, widział go już z daleka, wyglądał go, był przepełniony litością dla niego i żeby go nie zniechęcić, jako że syn się lękał, ojciec wyszedł mu na spotkanie, by go przywitać. Jego przyjęcie było tak serdeczne, jakby syn nigdy nie zgrzeszył; otrzymał najlepszą szatę, obuwie i pierścień, a ponadto wydano

uczcie dla domowników, aby w ten sposób zademonstrować radość ojca. Pan Jezus chciał przez to pokazać faryzeuszom, w jaki sposób Pan Bóg zapatruje się na powracających do Niego celników i grzeszników, którzy usłyszawszy poselstwo ewangeliczne, powrócili do sprawiedliwości i harmonii z Bogiem.

Nauczeni i faryzeusze – starszy brat

Większość naśladowców Chrystusa stanowiła klasę zbłąkanych. Nauczeni w Piśmie i faryzeusze, zamiast nienawidzić i prześladować Jezusa i Jego naukę, która przyciągnęła tych zbłąkanych i przyprowadziła do miłości, nadziei i społeczności z Bogiem, powinni raczej się z tego cieszyć. Następnie Pan Jezus przedstawia faryzeusza i ich stanowisko w tej sprawie – że się rozgniewali na Ojca z powodu Jego dobroci i nie chcieli wziąć udziału w uczcie wydanej przez Ojca, na którą zostali zaproszeni, by uczestniczyć w radości z powodu powrotu marnotrawnego syna. Strata byłaby ich, a korzyść tych, co są unizonego ducha. Ojciec Niebieski, któremu upodobało się udzielić błogosławieństwa we wszelki sposób i być z nimi, nie zmuszał ich do przyjmowania Jego błogosławieństw, chociaż z natury nie byli Jego wybranymi. Skoro oni nie chcieli przyjąć zaproszenia i cieszyć się z powodu powrotu marnotrawnego syna, to nie otrzymają żadnych błogosławieństw. Uczta ewangeliczna jest tylko jedna, a ktokolwiek chce wziąć w niej udział, musi się zastosować do warunków Ojcowskich.

Mimo że przypowieść odnosi się wyłącznie do narodu żydowskiego, a nie do pogan, to jednak tę ilustrację możemy zastosować i do naszych czasów. Jak wiadomo, naród izraelski przedstawiał, czyli obrazował, duchowego Izraela, a zniwo Wieku Żydowskiego figuruje zniwo Wieku Ewangelicznego. W szerszym znaczeniu cały świat może być przedstawiony w tej przypowieści. Tych, co zawsze starali się być w harmonii z Bogiem i prowadzić życie świętobliwe, będąc posłusznymi prawu Bożemu, można by porównać do starszego brata, zaś młodszy brat wyobrażałby tych, których opisuje apostoł Paweł w Liście do Rzymian, w pierwszym rozdziale: *„Przeto, iż poznawszy Boga, nie chwalili jako Boga ani mu dziękowali, owszem znikczemnieli w myślach swoich i zaćmiło się bezrozumne serce ich; mieniać się być mądrymi zgłupieli i odmienili chwałę nieskazitelnego Boga (...) przetoż podał je Bóg pożądliwości serc ich ku nieczystości (...) dlatego podał je Bóg w namiętności sromotne (...) a jako się im nie upodobało mieć w znajomości Boga, tak też Bóg je podał w umysł opaczny, aby czynili co nie przystoi, napełnieni będąc wszelakiej nieprawości”* itd.

Z tego punktu zapatrywania prawie cały świat znajduje się w dalekiej krainie, w ziemi nieprzyjaciela i pod wpływem „boga tego świata”, który oslepia zmysły. Lecz teraz z łaski Bożej dowiedzieliśmy się, że wszędzie i wszystkim ludziom dana będzie sposobność, żeby mogli wnikać w siebie i zrozumieć swój stan upadły, a zarazem dowiedzieć się o dobroci Ojca i że On jest gotów przyjąć ich

z powrotem. Ta sposobność reformy będzie dana każdemu w czasie Tysiąclecia, pod zarządem i kontrolą Tego, który nas umiłował i kupił swoją drogocenną krwią. Tym, co się znajdują we właściwym stanie serca, wiadomość ta sprawia radość i wesele; zaś dla innej klasy w teraźniejszym czasie – dla zbłąkanego świata – dana jest sposobność powrotu do Niebieskiego Ojca, sposobność otrzymania szaty sprawiedliwości Chrystusowej i bycia przyjętymi znowu do synostwa Bożego; ta sposobność jest jednak dla nich odstręczającą myślą, podobnie jak dla faryzeuszy za czasów Jezusa odstręczająca była myśl, ażeby łaska Boża miała spływać na celników i grzeszników.

Najpierwszym marnotrawnym synem, który pod Nowym Przymierzem powróci do łaski Bożej, będzie naród żydowski, bo jest napisane: *„Przyjdzie z Syjonu wybawiciel i odwróci niepobożność od Jakóba. A toć będzie przymierze moje z nimi, gdy odejmę grzechy ich. A tak według Ewangelii nieprzyjaciółmi są dla was; lecz według wybrania są miłymi dla ojców. Albowiem darów swoich i wezwania Bóg nie żałuje”* (Rzym. 11:26-29). Prorok Zachariasz opisuje doświadczenia Żydów jako marnotrawnego syna, powracającego do domu Ojcowskiego i mówi, że Pan wyleje na nich ducha łaski i modlitw i ujrzą Tego, którego przebodli, i płakać będą nad Nim. Nie będą też jedynymi, na których zostanie wylany Duch Święty, jak napisano: *„I będzie w ostateczne dni [po Wiekach Ewangelicznym, gdy się skończy czas działalności dla sług i służebnic] (mówi Bóg): Wyleję z Ducha mego na wszelkie ciało (...)”* – Dzieje Ap. 2:17.

Rodzaj ludzki ogółem jest marnotrawnym synem

Ta sama myśl jest wyrażona w przypadku postaci króla Nabuchodonozora, który ogólnie reprezentował szaleństwo świata. W ostateczne dni – przy końcu okresu zwierzęcej degradacji – doszedł do siebie, jak czytamy: *„A po skończeniu onych dni podniosłem ja Nabuchodonozor w niebo oczy moje, a rozum mój do mnie się wrócił i błogosławiłem Najwyższemu, a Żyjącego na wieki chwaliłem i wysławiałem (...). Tego czasu rozum mój wrócił się do mnie, a do sławy królestwa mego ozdoba moja i dostojność moja wróciła się do mnie”* – Dan. 4:34,36. Przy końcu „czasów pogan”, po roku 1915, rozum zacznie wracać marnotrawnemu synowi, światło Chrystusowe zacznie oświecać wszystkie strony, a błogosławieństwa zaczną się być coraz bliżej, gdyż wszystkie rodzaje ziemi będą się uwalniać z więzów i spod wpływu Szatana. Prorok Micheasz opisuje przyszłe błogosławieństwa, jakie mają spłynąć na cały świat, i mówi: *„Stanie się w ostateczne dni, że utwierdzona będzie góra domu Pańskiego na wierzchu gór i wywyższona nad pagórki a narody do niej zbiegać będą. I pójdzie wiele narodów mówiąc: Pójdźcie, a wstąpmy na górę Pańską, to jest do domu Boga Jakubowego, a będzie nas nauczał dróg swoich i będziemy chodzili ścieżkami jego; bo zakon z Syjonu [duchowego Królestwa Chrystusowego] wyjdzie, a słowo Pańskie z Jeruzalemu”*

[ziemskich przedstawicieli Królestwa i chwały Chrystusa] – Mich. 4:1-2.

„Tenże sam wczoraj, dzisiaj i na zawsze”

Dziwna rzecz, że niektórzy ludzie mogą widzieć dobrze, a jednak nie potrafią uchwycić chwalebnego widoku Boskiej mądrości i mocy. Na przykład: Rev. Alex. McKenzie, pisząc o Boskiej litości i drzwiach otwartych dla tych, co pragną powrócić do domu Ojcowskiego, przedstawia swoją myśl w następujących słowach:

„Nie byłoby od rzeczy powiedzieć, że Ewangelia Chrystusowa jest ewangelią wtórej sposobności. Ludzie często się zastanawiają, czy jest lub czy będzie wtóra sposobność w przyszłym świecie. Lecz tu mamy coś lepszego, a mianowicie wtórą sposobność na tym świecie. Teraz jest czas sposobny, by spróbować jeszcze raz. Teraz jest dzień dojścia do mety. Pokuta jest teraz nową sposobnością. Marnotrawny syn przyszedł z powrotem do swojego ojca, mówiąc: 'Ojcze, zgrzeszyłem przeciwko niebu i przed tobą, chybiłem celu. Nie jestem już godzien zwać się twoim synem, uczyni mnie jednym z twoich najemników'. Ojciec docenił to wyznanie i rzekł: 'Przyniescie tę przednią szatę a obłeczcie go'. Lecz brat jego rzekł: 'Ojcze, on miał swoją część i ją stracił'. Lecz on mu odpowiedział: 'Mój syn powrócił, aby znowu spróbować'”.

Radujemy się, że nasz Ojciec Niebieski daje nam, naszym braciom, siostrom i dzieciom sposobność powrotu po oddaleniu się od Niego i błędzeniu na złej drodze – daje nam sposobność uczenia się z doświadczeń codziennego życia i różnych przykrych zawodów oraz ze zrozumienia, co to znaczy być oddalonym od Boga. Jest to dla nas korzystne, jeżeli możemy się tego dopatrzeć. Na szczęście mało jest takich, którzy by byli tego przekonania, że jeden upadek lub błąd decyduje i przesądza o ich losie. Możemy się cieszyć, że wielu pojmuje miłosierdzie Boże i przebaczenie objawione w Jezusie, przez którego otrzymujemy uwolnienie nie tylko od grzechu pierworodnego, lecz i od różnych następnych upadków. Lecz czy możemy ograniczać łaskę naszego Boga, jeżeli On sam jej nie ogranicza? Czy ktoś może powiedzieć, że tylko w teraźniejszym czasie i ci jedynie, co usłuchali Jego głosu i zostali przyjęci do rodziny Bożej, dostępują łaski Pana Boga? Dlaczego wielu nie może zrozumieć, że ten sam Bóg, który okazał swoje miłosierdzie nad nimi, ich słabościami i upadkami, przyjmując ich jako marnotrawnych synów, bez pogwałcenia sprawiedliwości, nie może być również miłosierny i nad tymi, co jeszcze nie mają uszu ku słuchaniu ani wzroku, żeby mogli dopatrzeć się łaski Bożej okazanej w Chrystusie Jezusie?

Jest dość dziwne, że teraz, na świtanie nowego okresu, gdy Pan zwraca naszą uwagę na chwalebne zarysy swojego planu, który ma na celu podniesienie upadłego rodu ludzkiego i przyprowadzenie go do pierwotnego stanu oraz przywrócenie wszystkiego, co było utracone w Raju, a odkupione przez ofiarę Jezusa dokonaną na krzyżu – ażeby te błogosławieństwa miały

być powodem do gniewu i oburzenia tych, co mianują imię Chrystusa lub do pewnego stopnia byli uczestnikami Ducha Bożego. Co sprawia, że tacy zamykają oczy i zatykają uszy na poselstwo odnoszące się do naszego drogiego Odkupiciela: „*Prawdziwa światłość, która oświeca każdego człowieka przychodzącego na świat*”? Czemu odrzucają i nie chcą dać posłuchu zwiastowaniu posłanemu przez aniołów do Betlejem: „*Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie wszystkim ludowi*”?

Jedynie pokutujący marnotrawni synowie przyjęci

W przypowieści jest pokazana radość z tego, że marnotrawny syn odwrócił się od grzechu i nieposłuszeństwa, w dodatku zaś Pan Jezus zaznacza, że taka jest radość w niebie nad każdym, co będąc dzieckiem Bożym, wyszedł z domu ojcowskiego i udał się na bezdroża. Ta sama zasada odnosi się do Wieków Ewangelii i do każdego, co był przyjęty w Chrystusie, a następnie zbłądził, lecz ostatecznie powrócił w prawdziwej pokorze, jak obrazowo ukazuje to przypowieść – że taki może ponownie otrzymać łaskę Bożą, że wszystkie jego niedoskonałości i grzechy zostały darowane i przykryte szatą sprawiedliwości Chrystusowej. Mogą oni otrzymać łaskę Bożą ponownie. Możemy zauważyć, że miłosierdzie Boże jest również obfite i dla świata – całego rodu ludzkiego przez tegoż Odkupiciela i przez tę samą ofiarę pojednania. Nie tylko radujemy się z rozwijania się szerszych zarysów planu Bożego, lecz jesteśmy pewni, że i aniołowie w niebie również radują się, gdy widzą, długość, szerokość, wysokość i głębokość miłości Bożej, jaka się objawia względem upadłego rodzaju ludzkiego.

W powyższym rozumowaniu nic w najmniejszym stopniu nie wskazuje, aby kogokolwiek Bóg przyjął w jakimkolwiek czasie na innych warunkach aniżeli te, jakie są przedstawione w przypowieści o synu marnotrawnym. Marnotrawny syn musi pragnąć powrotu i starać się powrócić, Ojciec zaś, by go zachęcić, wyjdzie mu na spotkanie, udzielając swojego błogosławieństwa; wprowadza go i czyni uczestnikiem wszystkich chwalebnych rzeczy, jakie ma zachowane dla tych, co

miłują Jego samego i Jego sprawiedliwość. Jakkolwiek w tej reformacji jest część, która przynależy w pewnej mierze do Boskiej opatrności, o czym świadczą słowa: „*Wejrząwszy w siebie*”. Grzech i degradacja sprowadziły nie zrównoważony osąd, tak że zło zdaje się być dobrem, a dobre złem, światło ciemnością, a prawda fałszem i na odwrót. Jest to opatrność Boża, że oczy naszego zrozumienia zostały otwarte, że możemy widzieć, gdzie jesteśmy i że pojmujemy nasze potrzeby i nasze straty. Jak wykazaliśmy powyżej, obietnice Boże obejmują cały ród ludzki i w czasie właściwym Pan Bóg spowoduje, że rodzaj ludzki powróci do zmysłów i oceni naukę otrzymaną z doświadczeń oraz zapragnie powrócić do Ojcowskiego domu. Muszą jednak okazać dobre usiłowania, inaczej skutku nie osiągną. Przez cały Wiek Tysiąclecia ludzkość będzie dochodzić do zrozumienia swych potrzeb, a na ile zapragną, na tyle zostaną od Boga zaopatrzeni w Chrystusie, by im wyjść na spotkanie i pomóc im do powrotu, żeby mogli otrzymać to, co utracili, i odzyskać stan pełnego pokoju błogosławieństw i zgody z Wszechmocnym.

Wzrok niektórych z klasy marnotrawnych synów może zostać skierowany na treść tego artykułu i może się w nich odezwać pragnienie powrotu do Ojcowskiego domu, do społeczności rodziny Bożej, jak również do chwalebnych błogosławieństw i duchowej społeczności, którą kiedyś się cieszyli, lecz ją utracili, opuścili. Jeżeli tak, to przypominamy, iż początkiem musi być powrót do zdrowych zmysłów, „wejrzenie w siebie”. Gdy to nastąpi, niech taki człowiek zaraz powstanie i uda się do Ojca Niebieskiego przez Jezusa; niech ma tę pewność, że Ojciec go przyjmie; lecz niech nie wraca po to, żeby się usprawiedliwiać lub okazać swoją zacość; takie stanowisko zniszczyłoby wszelkie błogosławieństwa i nadzieje. Musi stawić się w takim stanie umysłu, w jakim znalazł się marnotrawny syn, z sercem skruszonym i wyznaniem swych błędów oraz gotowością przyjęcia najniższego stanowiska w rodzinie Bożej, jako sługa. Tylko takim Ojciec Niebieski udzieli możliwości powrotu do przywilejów i synostwa. □

Watch Tower R3360-1904

Straż 1925, str. 163-166

Skalanie oszczerstwem i obmowa

Napomnienie dotyczące wścibstwa nigdzie nie jest tak istotne jak w Kościele. Braterstwo powinni się szybko uczyć ze Słowa Bożego, jak i z zaleceń oraz przykładu starszych, że Bóg nie chce, aby wtrącali się oni w cudze sprawy i dyskutowali o sobie wzajemnie. Jak wszędzie indziej, stosuje się tu Boża zasada, „aby o nikim źle nie mówić” [Tyt. 3:2 NB]. Wścibstwo, myślenie i rozprawianie o prywatnych sprawach innych ludzi, które nas bezpośrednio nie dotyczą, prowadzi do obmowy i szkalowań oraz wznieca gniew, złośliwość, nienawiść, kłótnie i inne uczynki ciała i Szatana, o których mówi Apostoł (Kol. 3:5-10). Małe nasionka oszczerstwa często wypuszczają ogromne korzenie goryczy, przez co następuje skalanie wielu osób. Wszyscy, którzy mają nowy umysł, na pewno dostrzegą w tym wielkie zło, wszyscy oni powinni też być przykładem w swych domach i w sąsiedztwie. Światowy umysł może co prawda rozumieć, że morderstwo czy kradzież są złem, ale zrozumienie, że obmowa jest zabójstwem charakteru, a kradzież dobrego imienia bliźniego pod byle pretekstem jest rabunkiem – wymaga wyższego pojęcia sprawiedliwości i uznawania ducha prawa Bożego. Jest to do pewnego stopnia oczywiste także dla osób ze świata, o czym świadczą słowa pewnego poety: „Ten, kto kradnie mój portfel, zyskuje śmiecie (...); ale ten, kto ukradkiem zabiera moje dobre imię, kradnie coś, czym się nie wzbogaci, a bez czego ja staję się nędzarzem”.

Nowe Stworzenie, str. 585-586

Oblubienica, Małżonka Barankowa

■ WATCH TOWER

„MÓWIĘ O CHRYSZTUSIE I O KOŚCIELE”

Uprasza się o szczególną uwagę i dokładne przebadanie tego tematu z powodów później wyjaśnianych – Wydawca *

„Zaręczyłem was z jednym mężem, aby stać przed Chrystusem dziewicę czystą” – 2 Kor. 11:2 (NP).

List apostoła Pawła, w którym te słowa się znajdują, skierowany był do Kościoła Bożego w Koryncie oraz do wszystkich świętych w całej Achai (2 Kor. 1:1) i wraz z innymi listami został przeznaczony przez Ducha Świętego do nauczania całego Kościoła podczas całego Wieku Ewangelii. Stąd też, gdy apostoł mówi: „Zaręczyłem was z jednym mężem, aby stać przed Chrystusem dziewicę czystą”, oczywiście jest, że mówi o całym wiernym Kościele – o wszystkich, którzy jako „mądre panny” będą wierni swoim ślubom. Tacy, w słusznym czasie, zostaną przyjęci przez Chrystusa jako Jego wspaniała Oblubienica bez zmazy lub skazy albo czegoś w tym rodzaju.

Ta piękna figura na związek Kościoła z Chrystusem jest bardzo uwydatniona w Piśmie Świętym. Zobaczcie zaproszenie do stania się Oblubienicą w Psalmie 45:10-11 i obiecaną radość i wesele tych, którzy je przyjmą i udowodnią, że są go godni. Następnie przeczytajcie doradę Pawła dla mężów i żon, którzy prawdziwie są zamężni w Panu; tacy mają być jednym ciałem – jako jedna osoba, mając tylko jeden zmysł, jedno wspólne dążenie, zamiar i cel. I w tym celu, właśnie po to każde z nich ma opuścić uprzednie więzy łączące ich z rodzicami, braćmi i siostrami. Następnie apostoł mówi, że „tajemnica to wielka” – czyli coś, co jest rzadko spotykane, nawet wśród chrześcijańskich mężów i żon – „lecz ja mówię o Chrystusie i o kościele”, Oblubieńcu i Oblubienicy, których związek będzie *doskonały* (Efezj. 5:22-33).

Izaak i jego żona, Rebeka, są zadziwiającą figurą na Chrystusa i Kościół, jako Oblubienicę i Oblubienicę, do których będziemy się odnosić później; a Objawiciel wskazuje na niebiańskie Jeruzalem, uwielbiony Kościół, jako Oblubienicę, Małżonkę Barankową.

To często powtarzane nauczanie i piękny symbol, przez który Pan chce, abyśmy zrozumieli i ocenili Jego wielką miłość i delikatną opiekę względem nas jako Jego Kościoła, są tak proste, iż zdaje się dziwnym, żeby ktokolwiek nie mógł ich pojąć; a jednak przez niewłaściwe zastosowanie figury niektórzy doszli do błędnych konkluzji w tym względzie. Dwóch drogich przyjaciół prawdy myśli, że odkryli nowe światło w tym temacie, chociaż ich poglądy różnią się nieco, zatem obydwaj nie mogą mieć racji.

Jeden utrzymuje, że patriarchowie i prorocy z poprzedniej dyspensacji, wspomniani w 11 rozdziale Listu

do Hebrajczyków, staną się przy zmartwychwstaniu Oblubienicą; a drugi twierdzi, że Oblubienicę Chrystusową będą stanowić żyjący Izraelici, obecnie zbierający się w Palestynie, którzy, jak już widzieliśmy, będą pierwszymi, którzy otrzymają błogosławieństwo i zostaną przywrócenie do ludzkiej doskonałości w czasie nowej tysiącletniej dyspensacji. Chociaż te poglądy różnią się pod pewnymi względami, to jednak są dostatecznie podobne, aby były zbadane razem.

Odpowiadamy (1), iż byłoby niemożliwe w Boskim porządku, by powołać Oblubienicę przed Oblubieńcem. Upodobało się Ojcu, aby w owym Umiłowanym mieszkała wszelka zupełność – żeby we wszystkich rzeczach On miał pierwszeństwo. (2) Byłoby niedorzecznością i niemożliwym związkiem, by Oblubienicę był duchowy, a Oblubienica cielesna. Byłaby to dysharmonia, jak również byłoby to niezgodne z modlitwą naszego Pana: „Ojcze! *któreś mi dał, chcę, abym gdzieś ja jest, i oni byli ze mną*, aby oglądali chwałę moją” [Jan 17:24]; a także z Jego słowami: „Idę, abym wam zgotował miejsce; a gdy odejdę i zgotuję wam miejsce, przyjdę zasię i wezmę was do siebie, żebyście, gdzieś ja jest, i wy byli” [Jan 14:3]. Jak mógłby Oblubieniec z Oblubienicą mieć społeczność i związek oraz współdziedzictwo, jeśli jedno posiadałoby duchową, a drugie ludzką naturę?

Obaj sprzeciwiający się sobie przyjaciele rozumieją moc figury, na którą zwracaliśmy uwagę już dawno temu – że Abraham, Izaak i Rebeka reprezentują JHWH, Chrystusa i Oblubienicę. Lecz obaj zdają się zapominać, że *figura* nie może być używana do nauczania doktryny, a jedynie do *z zilustrowania* tego, co już jest jasno nauczane.

Obaj posuwają się do twierdzenia, że Izaak reprezentuje cały Kościół Wieku Ewangelii – Głowę i Ciało – i że Rebeka, jego oblubienica, *musi dlatego* reprezentować jakąś inną klasę. Twierdzą, jak już wykazaliśmy, albo raczej jak wykazał to apostoł, że Sara, matka Izaaka, była typem na Przymierze Abrahamowe (Gal. 4:24,31) i jak Sara umarła, zanim Eliezer został wysłany, by znaleźć oblubienicę dla Izaaka, *tak* Ewangeliczne Przymierze musi się zakończyć przed powołaniem Oblubienicy; i stąd powołanie Oblubienicy będzie się odwlekać aż do końca Wieku Ewangelii. Fakt, że sługa otrzymał nakaz, by nie brać żony dla Izaaka spośród Kananejczyków,

* oryginalny dopisek wydawcy pisma „Watch Tower”

lecz by udać się po nią do krewnych Abrahama, oznaczałoby, że Oblubienica musi być z *cielesnego nasienia Abrahama* i zgodnie z tym nie może być wybrana z Żydów i pogan, jak wybierany jest Kościół Ewangeliczny, lecz musi być wyłącznie z Żydów.

Przedstawiliśmy zatem w pełni i jasno ich stanowisko, które jak wierzymy jest błędne, aby odpowiedź była rozstrzygająca zarówno dla tych braci, jak i wszystkich pozostałych.

Zobaczmy teraz, umiłowani, czy jesteśmy tymi, którzy trzymają się Głowy (Kol. 2:19), którzy uznają w każdej myśli i nauce pierwszeństwo naszego Odkupiciela. On jest typem na Izaaka – nie my. On Sam, bez nas, był dziedzicem wszystkich rzeczy. My byliśmy obcymi dla Niego i dalekimi, jak Rebeka, kiedy Chrystus (Izaak) stał się Panem wszystkiego oraz został wywyższony i dane Mu zostało imię ponad wszelkie imię oraz kiedy mógł powiedzieć, „Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi” [Mat. 28:18]. A także: „A nikt z ludu nie był ze mną” [Izaj. 63:3].

Odkąd jest Panem wszystkich i naszym Panem, my i inni otrzymaliśmy zaproszenie od Ojca, by stać się Jego Oblubienicą i współdziedzicami. Nam to duch prawdy poświadcza, jak Eliezer oznajmił Rebecę i jej rodzinie odnośnie Izaaka, że jego ojciec jest zamożny i wszystko, co ma, dał swojemu synowi – „Jest Panem wszystkiego”, wszystkich posiadłości i przedstawicielem swego Ojca, a Ojciec szuka dla Niego oblubienicy i współdziedziczki.

I jak w typie pewne złote ozdoby były oddane w prezencie dla Rebeki, w chwili gdy ta przyjęła radosną nowinę, tak jest i z nami; od chwili kiedy nastawiliśmy ucho na Ojcowskie zaproszenie, czyli „wysokie powołanie”, jesteśmy błogosławieni. Ozdoby ze złota symbolizują Boskie błogosławieństwa; złoto zawsze symbolizuje Boskie rzeczy. Spośród złotych ozdób pierwsze były kolczyki przedstawiające błogosławiony skutek usłyszenia wezwania; a drugą ozdobą były naramienniki przedstawiające błogosławiony wpływ Boskiego powołania na nasze *uczynki* od tej pory.

Błogosławieństwa te pochodziły zatem jedynie z uważnego słuchania o wysokim powołaniu; a jeszcze większe błogosławieństwa nastąpiły, kiedy przyjęliśmy to powołanie i powiedzieliśmy, że opuścimy dom naszego ojca (ludzką naturę) oraz nasz własny lud (ziemskie przyjaźnie) i udamy się do naszego narzeczonego (Psalm 45:9-11). W obrazie, kiedy podjęto decyzję i Rebeka została „zaręczona” z Izaakiem, którego nie widząc umiłowala, sługa złożył jej podarunki z naczyń srebrnych (symbolizujące *prawdy*) i dalsze klejnoty, czyli ozdoby ze złota (Boskie błogosławieństwa i łaski), jak również nową odzież, symbolizującą jej nowość żywota i związek z Ojcem i Synem, których powołanie przyjęła (1 Mojż. 24:22,53).

I jak matka Rebeki oraz jej bracia także otrzymali pewne wartościowe podarunki od sługi Abrahamowe-

go, chociaż ona otrzymała większe błogosławieństwo, pięknie symbolizuje to fakt, że nie tylko *zupełnie ofiarowani* są błogosławieni, kiedy zostawiają wszystko, by przyjąć „wysokie powołanie”, ale pozostali, sympatyzujący z domem wiary (usprawiedliwieni, lecz nie w pełni uświęceni), także otrzymują duchowe błogosławieństwa przez klasę Oblubienicy, nawet przed jej połączeniem się z Oblubieńcem.

Zauważmy zatem, że nasi bracia budują swoje teorie na kilku mylnych interpretacjach. (1) Śmierć Sary, zanim oblubienica Izaaka została powołana, pokazuje, że obiecane „Nasienie” wymienione w Przymierzu Abrahama zostało *wypełnione w osobie naszego Pana Jezusa* – dziedzica, i to jedyne dziedzica pod tym przymierzem (Hebr. 1:2; Tyt. 3:5-7). Apostoł wyraża to jasno, mówiąc – „Nie mówi: I nasieniem jego, jako o wielu, ale jako o *jednym*: I nasieniu twemu, które jest Chrystus” (Gal. 3:16). A że apostoł używa tu określenia Chrystus w odniesieniu do naszego Pana Jezusa osobiście, oddzielnie od Jego Kościoła, jest pokazane wyraźnie przez dalsze użycie tego słowa w następnych wierszach tego samego rozdziału (zobacz wersety: 22,24,26,27). W wersecie 28 i 29 używa imienia Chrystus w zastosowaniu do całego Kościoła, lecz w taki sposób, aby wykazać, że nasze zaręczyny i związek z Nim dają nam udział w tym imieniu i zaszczytach oraz chwalebnej przyszłości, którą On daje. „A jeśliście wy Chrystusowi [jeśli jak Rebeka w figurze przyjęliście ofertę Ojca, by stać się współdziedzicami z Jego Synem, i jeśli z radością przyjęliście powołanie przedstawione wam przez sługę, ducha prawdy, i porzuciliście wszystko, w zupełności zaręczyliście się z waszym Panem], *tedyście* [nie przez to, że jesteście jak wasz Pan, naturalnymi dziedzicami tych błogosławieństw przymierza, lecz przez wasz *związek* z Chrystusem] nasieniem Abrahamowym, a według obietnicy dziedzicami [dziećmi Bożymi, na którego Abraham był typem, a jeśli dziećmi, wtedy dziedzicami; dziedzicami Bożymi i współdziedzicami z Jezusem Chrystusem, Panem naszym].

W Efezj. 5:28-30 apostoł wykazuje, że dla Chrystusa miłowanie swojej Oblubienicy znaczy tyle, co miłowanie *samego siebie*, bo przyjmawszy Kościół jako swoją Oblubienicę, Pan przyjmuje ją jako swoje własne ciało, jak to jest w figurze (Adama i Ewy oraz ludzkiego związku), gdzie żona jest przyjęta jako to samo ciało z jej męża i jej ciało jest jakby dodane do jego członków – a mąż jest głową. W ten sposób teraz, ofiarowani, zaręczeni, podczas gdy są w ciele reprezentują Chrystusa w ciele; i w swoich codziennych ofiarach dopełniają to, co pozostaje z ucisków Chrystusowych (Kol. 1:24); i z czasem, kiedy będą uwielbieni, kiedy będą duchowymi istotami podobnymi do swego uwielbionego Pana, zostaną Jego uwielbioną małżonką i współdziedziczką, i wciąż będzie miłował ich *jak samego siebie* – jako członków swojego Ciała.

Pogląd, że Oblubienica musi być z cielesnego nasienia Abrahama, jest błędny. Rebeka *nie była* z nasienia Abrahamowego. Jeśli miałoby to pokazywać, że Oblubienica Chrystusowa ma być wzięta spośród Żydów, cielesnego nasienia Abrahama, to niewątpliwie byłaby wybrana córka Hagar, która reprezentowała Żydów, czyli Przymierze Zakonu. Lecz przeciwnie, kiedy badamy, czyli stosujemy, znany typ, to powinniśmy się upewnić, żeby nie *zmieszać* figur z pozafigurami. Abraham jako część figury reprezentował Boga; i stąd własny lud Abrahama reprezentował lud Boży, jako kontrast do Chananejczyków, którzy przedstawiali dobrowolnych grzeszników. Ten zarys typu wykazuje nam fakt, że chociaż Bóg wzywa grzeszników do pokuty, to jednak nie powołuje grzeszników do stania się współdziedzicami z Chrystusem, Jego Synem i dziedzicem. Do tego bliskiego i wspaniałego związku zaprasza tylko tych, których uznaje za przyjaciół sprawiedliwości i prawdy. Słowem, ten typ potwierdza nauczanie apostoła, że *po tym* gdy zostaliśmy „usprawiedliwieni z wiary, pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa; przez któregośmy też przystęp otrzymali wiarą ku łasce [tego powołania do współdziedzictwa z owym jedynym spłodzonym Synem i dziedzicem], w której stoimy i chlubimy się nadzieją [dzielenia] chwały Bożej” (Rzym. 5:1-2). Potem będziemy w zupełności połączeni z Nim i ujrzymy Go takim, jakim jest, otrzymamy Jego imię, które jest ponad wszelkie imię, i wejdziemy do (namiotu Sary, Jego matki) przywilejów i sposobności błogosławienia świata obiecanych w Przymierzu Abrahama, reprezentowanym przez Sarę (Gal. 4:24).

Wykazaliśmy zatem na podstawie Pisma, (1) że Izaak pierwotnie reprezentował naszego Pana, będącego „dziedzicem wszystkich rzeczy” [Hebr. 1:2], osobiście, a nie innych; (2) że współdziedzice byli reprezentowani w Rebecce, jego oblubienicy, która była jego jedyną współdziedziczką; (3) że Rebeka była figurą na klasę wybranych spośród *usprawiedliwionych* wierzących – wierzących w Boga (Abrahama) i w Chrystusa (Izaaka) – co może być prawdą jedynie o domownikach wiary, a z pewnością nie o Żydach; (4) że Przymierze Abrahamowe, reprezentowane przez Sarę, wydało tylko *jedno* nasienie, którym jest Chrystus Jezus, i że umarło, czyli ustało, jako matka, kiedy On dokonał swego biegu i stał się dziedzicem *wszystkich rzeczy*; (5) że jeśli staniemy się współdziedzicami tej sposobności i zaszczytu (stania się Boskim nasieniem, przez które przyjdzie błogosławienie dla świata) zawierających się w tym Przymierzu Abrahama, wyobrażonym w Sarze, to nie ma innej drogi, jak tylko stać się Chrystusowym – przez oddanie samych siebie Jemu według Ojcowskiego zaproszenia, przez ducha prawdy – tracąc nasze własne imię, a przyjmując Jego i zapominając dom naszego ojca (ziemskie nadzieje i ambicje) i nasz własny lud oraz stając się w całości *Jego* – Jego Oblubienicą, którą On miłuje i o którą będzie się troszczył jak o swoje własne Ciało.

Spójrzmy teraz na zarzut, który zdaje się prowadzić do tych mylnych interpretacji, które staramy się tutaj sprostować. Twierdzi się, że ponieważ Kościół jest niekiedy zwany *Ciałem* Chrystusowym, którego Jezus jest Głową, dlatego nie może być także Oblubienicą. Dlatego, jak mówią przeciwnicy, Oblubienica musi być jedną klasą, a Ciało inną klasą.

Na pierwszy rzut oka jest to logiczne, lecz nie możemy ufać naszym niedoskonałym zmysłom, że dobrze rozumiemy, jeśli odchodzimy od Słowa Bożego i zapominamy, że „*takci napisano*”. Musimy *porównywać* duchowe rzeczy z duchowymi rzeczami, jak każe apostoł, a Słowo Boże niech będzie swoim własnym tłumaczem. Równie nierozsądnie moglibyśmy powiedzieć, że jeśli Chrystus jest „Dobrym Pasterzem”, a my członkami Jego Ciała, to nie możemy być „Jego owcami”, czyli członkami „Maluczkiego Stadka”, któremu się Ojcu upodobało dać Królestwo, i że Maluczkie Stadko nie może być Oblubienicą, z tej prostej przyczyny, że żaden pasterz nigdy nie żeni się z trzodą. Prawie tak samo nierozsądnie moglibyśmy także powiedzieć, że skoro Chrystus jest zwany Wodzem naszego zbawienia, a my „dobrymi żołnierzami”, to żołnierze muszą być inną klasą, ponieważ jest powiedziane, że my jesteśmy *Ciałem* Chrystusowym, a członkami z osobna. Podobnie nierozsądnie możemy argumentować, że ci, których Chrystus nie wstydi się nazywać „braćmi”, muszą być inną klasą od tych zwanych Oblubienicą i *Ciałem* Chrystusowym, z tej przyczyny, że cielesny człowiek nie żeni się ze swymi braćmi ani oni nie są jego własnym ciałem. Podobnie nierozsądnie możemy przejść do stwierdzenia, że kapitan nigdy nie żeni się ze swoimi żołnierzami, stąd też Oblubienica, Ciało, dobrzy żołnierze, bracia i Maluczkie Stadko owiec muszą być różnymi klasami. To samo rozumowanie odnosiłoby się także do relacji Chrystusa jako naszego Najwyższego Kapłana i nas samych jako królewskiego kapłaństwa pod Nim; do Chrystusa jako kupca pereł i Kościoła jako pereł; do Chrystusa jako siewcy „dobrego nasienia” i „pszenicy” – dzieci Królestwa; do Chrystusa jako węgielnego kamienia i zwycięskiego Kościoła z żywych kamieni budowanych w Nim w świątynię Bożą; do Chrystusa jako winnego krzewu i Jego ludu jako gałązek.

Odrobina refleksji na temat tych faktów z pewnością przekona wszystkich, że nasi przyjaciele są w błędzie, wnioskując, że ponieważ Kościół w niektórych miejscach Pisma Świętego jest zwany „Ciałem”, nie może być zatem słusznie nazywany Oblubienicą Chrystusową. Być może ich błąd będzie skutkował (dzięki Pańskiej Opatrzności) wyprowadzeniem jaśniejszego poglądu w tym temacie, nie tylko dla nich samych, lecz także dla pozostałych członków Kościoła.

Powyższe figury, chociaż się bardzo różnią, służą jednak, każda lepiej niż jakakolwiek inna, do zilustrowania albo niektórych szczególnych cech Pana lub Kościoła, albo związku między nimi. Jak na przykład:

Kościół musi być *łagodny* jak owce, chętny do bycia kierowanym, a nie uparty, zarozumiały i przewrotny na podobieństwo kozłów. Jego członkowie muszą być jednak nie tylko łagodni, ulegli i miłujący pokój jak owce, lecz podobnie jak żołnierze, muszą „bojować dobrego bój” i zwyciężyć świat oraz jego wpływy, podbijając siebie i przezwyciężając przeszkody stawiane na drodze w ich służbie dla Pana przez świat i diabła. Owce nie są zwycięzcami, a zwycięzcy nie są potulni; dwie rzeczy miały być nauczane i dwie ilustracje były potrzebne; jako „owce” naśladujemy naszego Pasterza i z radością jesteśmy posłuszni Jego słowu, a jako „żołnierze” krzyżujemy przeciwko wszystkim przeciwnościom, które przeszkadzałyby naszemu naśladowaniu i posłuszeństwu naszemu Wodzowi; lecz bojujemy *dobry bój* – dla prawdy, sprawiedliwości i miłości, a nie samolubnie i nie cielesną bronią.

Figura ciała pięknie reprezentuje zażyłe stosunki istniejące między naszym Panem Jezusem i Jego Kościołem. On jest Głową – planuje, kieruje, nadzoruje i opiekuje się różnymi członkami swojego Ciała, Kościoła, i wszyscy prawdziwi członkowie polegają jedni na drugich i na Głowie oraz są związani razem związkami duchowej miłości i wspólnymi sprawami. I chociaż Głowa nie była obecna przez przeszło osiemnaście stuleci, to jednak był i jest On obecny przez swą opiekę i przez swego Ducha, a także reprezentowany jest przez różnych członków Ciała, którym w czasie swojej nieobecności daje pewne dary reprezentujące Jego przymioty i funkcje jako głowy Kościoła – członków *oczu, ust, uszu* itd. (1 Kor. 12:15,21). Zapewne wiele byśmy stracili, gdyby obraz Pana jako Głowy i Kościoła jako Jego Ciała był pominięty. Radujemy się, że żadna dobra rzecz ani ilustracja pomocna dla tych, którzy będą postępować w sposób prawy, nie została pominięta.

I kiedy raz jasno to zrozumiemy i zupełnie ocenimy, to jesteśmy pewni, że nikt nie będzie żałował użycia przez Ducha jakichkolwiek figur do pokazania Kościoła i jego związku z Panem – szczególnie tej przedstawiającej go jako czyste panny zaręczone Chrystusowi, które wkrótce staną się jednym z Nim w naturze i podobieństwie, chwale i dziele. Jak figura głowy i ciała przedstawiała pieczę Pana nad Kościołem podczas Jego nieobecności w „dalekiej krainie”, tak figura *zaręczonej*, czyli poślubionej, panny, oczekującej na przyjście oblubieńca i spełnienie jej nadziei i jego obietnic reprezentują *aktualny* stan znacznie lepiej. Jak Rebeka, byliśmy pannami, czystymi, których grzechy zostały odpuszczone (dzięki łasce Bożej przez pojednawczą ofiarę Chrystusa) i dlatego byliśmy domownikami wiary, zanim zostaliśmy powołani przez Ducha, aby iść do Niego, by stać się Jego Oblubienicą i współdziedzicami. Jak ona, tak każdy z nas (i wszyscy wierni z Malutkiego Stadka od pierwszego) zostaje *zaręczony* z naszym Panem i krocymy, by poznać Pana i ujrzyć Go takim, jakim jest oraz uczestniczyć w Jego chwale

– pod kierownictwem Ducha. Już mamy nader wielkie i kosztowne obietnice, dary i łaski Ducha, lecz nie jesteśmy spełnieni: cenimy je i poważamy, lecz myślimy o nich tylko jako o przedsmakach większych błogosławieństw, jakie przyjdą, kiedy wejdziemy w pełni do radości naszego Pana. Będziemy spełnieni tylko wtedy, gdy *ujrzymy Go* takim jakim jest – kiedy obudzimy się na Jego podobieństwo (1 Jana 3:2; Psalm 17:15).

Przez cały czas podróży, jak Rebeka, Kościół wyglądał Tego, którego nie widząc wcześniej, umiłowaliśmy i w którym, mimo że Go jeszcze nie widział, rozradował się radością niewymowną i pełną chwały na myśl o nadchodzącym połączeniu (1 Piotra 1:8). I teraz (o błogosławiona wizjo!) nasze oczy wiary, jak Rebeki, są wyostrzone i dostrzegamy Go na roli (świecie), zbliżającego się do nas. Jak Rebeka pytamy się naszego stróża (ducha prawdy), *któż to jest* – na wpół domyślając się od początku, że to jest nasz Umiłowany, gdy widzimy Jego okazałe postępowanie wśród narodów i zauważamy obiecane znaki Jego *obecności*. Duch Pana przez Jego Słowo nawet teraz zapewnia nas, że to, co widzimy, jest „znakiem [czyli manifestacją] Syna Człowieczego” i że godzina naszego pochwycenia jest bliska. Wkrótce przejdziemy za zasłonę śmierci i będziemy z Nim (zobacz: 1 Mojż. 24:64-65), przyjęci z Nim do pracy i urzędu wypełniania przymierza reprezentowanego w Sarze. Jest to pokazane w typie przez wejście Rebeki z Izaakiem do namiotu Sary.

Kiedy przypomnimy sobie, że apostoł odnosi się do matki Ewy jako podobieństwa do Kościoła i ojca Adama jako figury na naszego Pana Jezusa; i kiedy pamiętamy, że aby mogła rozwinąć się Ewa, to głęboki sen spadł na Adama i została ona ukształtowana z jego zranionego boku, to widzimy piękną harmonię między tą figurą a faktami. Abyśmy w ogóle mogli istnieć i byli w stanie przyjąć powołanie do stania się Oblubienicą Chrystusową, było niezbędne, aby nasz Pan umarł za nas – głęboki sen śmierci przyszedł na Niego, Jego bok został przebit jako cena naszego życia, naszej egzystencji – i będąc w ten sposób usprawiedliwieni przez Jego śmierć, zostaliśmy przyjęci przez Niego jako Jego Oblubienica. Kiedy wszystkie czyste, mądre panny (tj. „zwycięzcy”, „dobrzy żołnierze”, „wierni członkowie, przynoszący owoce”, czyli „gałązki winnego krzewu”, posłuszne „owce”, ofiarujące królewskie „kapłaństwo”) będą wybrane i przygotowane oraz gotowe do *połączenia* z Oblubieńcem, odbędzie się wesele, czyli uwielbienie i wówczas nastąpi *odrodzenie świata*.

Odrodzenie świata

Lecz tu znowu niektórzy są skłonni błędzić; porównując duchowe rzeczy z cielesnymi, popadają w błąd, spodziewając się, że świat będzie *ponownie-rodzony*, coś na wzór pierwszego stworzenia, czyli naturalnego rodzenia; w następstwie czego zaczynają się zastanawiać i spekulować, jak Oblubienica Chrystusowa pocźnie

i porodzi dzieci podczas Wieku Tysiąclecia, oraz wskazują na Adama i Ewę i ich potomstwo jako na ilustrację Chrystusa i Kościoła oraz *ponownego*-rodzenia świata.

Wszystko to jest błędem i pochodzi z przenoszenia figury dalej, niż Bóg zamierzył oraz dalej, niż upowazniają do tego *jasne* stwierdzenia Jego Słowa. Wyrażenie *odrodzenie* oznacza *ponowne danie życia*, lecz żadną miarą nie wskazuje, iż będzie udzielone w ten sam sposób jak obecnie. Adam był pierwszym rodzicem swego rodzaju: Chrystus jest przygotowywany do bycia *wtórym* ojcem, *od*-rodzicielem dla tych z rodzaju, którzy przyjmą życie, jakie On zaofiaruje na swój sposób i na swoich warunkach. Czas dla tej oferty odrodzenia świata nastąpi w Wieku Tysiąclecia, jak jasno wykazuje nasz Pan (Mat. 19:28). Wówczas sprawi, że wszyscy usłyszą radosną nowinę, że tak jak utracili ludzką doskonałość (umysłową, moralną i fizyczną) w Adamie, tak mogą mieć swoje odziedziczone potępienie zmazone i mogą otrzymać z powrotem te utracone błogosławieństwa i łaski z rąk Chrystusa swego Odkupiciela przez udowodnienie swojego pragnienia, by być pojednanym z Bogiem przez Niego.

Jak podczas Wieku Ewangelii Kościół, Oblubienica, jest odradzany i spładzany do *nowej* natury przez wiarę i posłuszeństwo do nader wielkich i kosztownych obietnic ograniczonych do tego wieku, tak w następnym wieku inne kosztowne obietnice ziemskiej restytucji będą zradzającym wpływem przez posłuszeństwo, do którego pod Boskim zrządzeniem zostaną odrodzeni i przywróceni do pierwotnego podobieństwa i harmonii z Bogiem.

Figura Oblubieńca i Oblubienicy kończy się, kiedy tych dwoje stają się jednym. Prowadzenie tej figury dalej i mówienie o dzieciach Oblubienicy jest bezpodstawne w Piśmie i jest nieusprawiedliwioną spekulacją. Mamy dokładnie tyle samo prawa do dalszego dociekania odnośnie Pańskich „owiec” i stwierdzenia, że opieka nad owcami ma na celu pozyskanie z nich wełny i w końcu, by pasterz wyprzedał je lub zabił i jadł, i że dlatego później z całym Kościołem będzie w ten sposób postępował nasz Dobry Pasterz.

Jeśli typ Adama i Ewy oraz ich związek reprezentujący łączność, jaka ma być osiągnięta między Chrystusem i Jego Kościołem, nie *skończyłby* się na tym, lecz trwałby i obejmowałby rodzenie dzieci, wówczas grzech Adama i Ewy oraz ich wypędzenie z Edenu także musiałoby być częściami typu, które musiałyby być wypełnione na jeszcze straszniejszą skalę niż typ. Lecz, powtarzamy, typ się *skończył*, kiedy Adam przyjął Ewę jako swoją żonę – kiedy stali się *jednym*; ponieważ to jest ten ostateczny związek, czyli jedność i współdziedzictwo między Chrystusem i Jego wiernymi naśladowcami; nie było zamiaru, by coś więcej zostało przedstawione w tym typie.

Prawie tak samo jest także z typem Izaaka i Rebeki: typ kończy się, gdy Izaak przyjmuje swoją poślubioną małżonkę do namiotu swojej matki, i nie rozciąga się na długi okres nieplodności Rebeki ani na dwóch synów

bliźniaków (którzy są całkowicie innymi typami, jak wskazuje apostoł), ani na ślepego ze starości Izaaka czy jego zwiedzenie przez Rebeke i Jakuba.

Większość z użytych *figur* stosuje się do spraw obecnego wieku i je obrazuje oraz kończy się z tym wiekiem; a będąc wypełnione, ustają albo przechodzą w inne figury, które lepiej reprezentują zmianę stanu rzeczy wykraczającego poza obecny wiek. Kiedy nowe warunki zostaną zaprowadzone, nie będą dłużej potrzebne symbole, które teraz służą dobrze do zobrazowania prawdziwego Kościoła, takie jak „dobre ryby”, „mądre panny”, „dobrzy żołnierze”, „gałązki winnego krzewu”, „owce”, „pszenica” itd. W nawiązaniu do przypowieści o żniwie klasy „pszenicy” Pan jasno wskazuje tę zmianę ilustracji; bo zamiast mówić dalej o uwielbieniu pszenicy, zmienia i używa słońca jako bardziej odpowiedniej figury, mówiąc: „*Tedy* sprawiedliwi lśnić się będą *jako słońce* w królestwie Ojca swego” [Mat. 13:43]. Tak samo jest z figurą „Oblubienicy, Małżonki Barankowej”. Jest często używana w odniesieniu do Kościoła podczas okresu jego zaręczyn, lecz ustaje i przechodzi w inny symbol lub figurę z końcem tego wieku.

Ci, którzy nie znają wystarczająco starego żydowskiego zwyczaju dotyczącego małżeństwa, będącego podstawą tej ilustracji, mogą przypuszczać, że Kościoła nie można porównać do oblubienicy albo małżonki do momentu ślubu. Byłoby to prawdą według współczesnego zwyczaju, lecz zwyczaj żydowski odpowiada faktom o wiele lepiej i niewątpliwie był on zrzadzony przez Boga jako typ. Według tego starego zwyczaju ojciec lub któryś z przyjaciół mężczyzny sporządzał umowę, przygotował warunki itd. dla niego, z tą, która była zaproszona, aby stać się jego żoną i współdziedziczką. Był on zwany „przyjacielem oblubieńca”. Dla nich umowa ta stanowiła prawdziwe *małżeństwo*, chociaż osoby, które zawarły kontrakt, żyły jeszcze oddzielnie zwykle przez jeden rok, a po tym czasie następowała uczta weselna uświetniająca ich związek i odtąd żyli razem. Jan Chrzciciel przy pierwszej obecności naszego Pana zajął stanowisko „przyjaciela Oblubieńca” względem narodu żydowskiego – starając się, aby przyjęli Chrystusa Oblubieńca i stali się Jego Oblubienicą (Jan 3:29). Naród jako całość odrzucił tę ofertę, lecz małe ostatki z nich (apostołowie, itd.) przyjęli i stali się także przyjaciółmi Oblubieńca, mówczymi narzędziami Ducha, by szukać wśród ludu Bożego – włączając wierzących pogan – czystych, mądrych panien i by *zaręczyć* je z Chrystusem – głosząc im „obfite bogactwo łaski (...) w Chrystusie Jezusie” [Efezj. 2:7]. Chociaż o Kościele jako całości mówi się niekiedy jako o paninie, ponieważ małżeństwo ma być wkrótce *sfinalizowane* z jednym Panem, to jednak każdy wierny z Kościoła indywidualnie jest uznany za mądrą pannę i w rzeczywistości każdy jest indywidualnie i oddzielnie poślubiony Panu. Jest to wyraźnie zaznaczone przez apostoła: „A tak, bracia moi! i wyście umartwieni zakonowi przez ciało Chrystusowe,

abyście się stali inszego, to jest tego, który wzbudzony jest z martwych, abyśmy owoc przynosili Bogu” (Rzym. 7:4).

Zatem praca zaręczania „mądrych panien” z Chrystusem jako mężem trwa przez cały Wiek Ewangelii i każdemu poślubionemu w zamian jest dozwolone, by służył również na innym stanowisku – jako „przyjaciel Oblubieńca”, aby opowiadał innym o wielkim przywileju i współdziałaniu z duchem prawdy, by mówił: „Przyjdź” każdemu, kto pragnie (zobacz: Obj. 22:17,20). Żyjący przedstawiciele tej klasy w dowolnym czasie stanowili tak naprawdę Oblubienicę, czyli Kościół, chociaż Kościół – czyli Oblubienica – nie będzie faktycznie kompletny bez wszystkich członków. Jak w żydowskim zwyczaju zaręczona panna była zwana oblubienicą od czasu, gdy się zgodziła, czyli od czasu umowy z oblubieńcem, tak samo zaręczona panna, Kościół, zwana jest Oblubienicą Chrystusową jeszcze przed dopełnieniem ich związku. Odnosnie tego Pismo Święte mówi o uczcie weselnej, iż nastąpi po tym, gdy „małżonka jego nagotowała się” (Obj. 19:7).

W Obj. 18:23, gdzie mowa o upadku Babilonu, stwierdzone jest, że głos Oblubieńca i głos Oblubienicy nie będzie *więcej* w nim słyszany – jasno wskazując, że poprzednio mówili w Babilonie oraz poprzez Babilon, klasę zamieszania, i że określenia Oblubieniec i Oblubienica były stosowane przed upadkiem Babilonu i przed ucztą weselną.

W Obj. 21:9 jesteśmy zaproszeni: „chodź sam” i zobacz jeszcze więcej: zobacz Oblubienicę, Małżonkę Barankową, i zobacz, jak *wówczas* będzie wyglądać. „I okazał mi miasto wielkie, ono święte Jeruzalem, zstępujące z nieba od Boga” [Obj. 21:10]. To, jak można zauważyć, pokazuje zmianę symbolu z *Oblubienicy* na *miasto*; tak jak w innym miejscu pokazane było, że figura zmienia się z „pszenicy” w „słońce”. Miasto jest symbolem rządu, a nazwanie go Nowym Jeruzalem oznacza nowe, pozafiguralne rządy pokoju. Dotąd nie było okazji do użycia takiego symbolu podczas Wiek Ewangelii, albowiem Kościół nie miał władzy; a kiedy będzie uwielbiony ze swym Panem, figura panny oczekującej na połączenie z Oblubieńcem nie będzie dłużej właściwa tak jak teraz, stąd następuje zmiana z jednego symbolu w drugi.

„Małżonkiem twoim jest Stworzyciel twój” [Izaj. 54:5]

Stary Testament zawiera kilka odniesień, takich jak powyższy, do związku, czyli przymierza między JHWH a Izraelem. Zobacz: Izaj. 54:1-6; Ezech. 16:32; Jer. 3:14; Oze. 2:2-7,14-20. Stronami zawierającymi umowę są JHWH i Izrael, lecz odniesienie do związku jest mniej konkretne niż to z Nowego Testamentu w odniesieniu do Chrystusa i Oblubienicy, Małżonki Barankowej. W rzeczywistości słowo małżonek, jak użyte powyżej, oznacza po prostu *opiekuna*. W innym miejscu Juda jest przedstawiony jako niewierny *małżonek* (Mal. 2:11-15). Zaś w Izaj. 62:3-5 przedstawiając przyszłe błogosławieństwo ziemi Izraela, figura jest zmieniona i jest

powiedziane, że *jej synowie* poślubią ją i że będzie ona jako *pochodnia* i jako *korona* w ręku Pańskim, a także że On będzie się radował z przywróconej ziemi, *podobnie jak* oblubieniec raduje się ze swojej oblubienicy.

Z wszystkich tych odniesień 54. rozdział Izajasza jest najbardziej dobitny i na niego Bóg rzucił nam światło przez apostoła Pawła (przeczytaj: Gal. 4:22-31 w tłumaczeniu Emphatic Diaglott i Rotherhama).

Jest tu pokazane jasno, że nieplodna niewiasta, która ma być błogosławiona i urodzić dzieci oraz śpiewać, której Stworzyciel jest mężem, nie odnosi się ani do cielesnego Izraela, ani też do duchowego Izraela. Apostoł oznajmia, że wszystko to jest „alegoria”, figurą, typem; i wyjaśnia tę figurę. Abraham był typem na Boga, a żony Abrahama były typem na Boskie Przymierze. Pierwsze wypowiedziane przymierze było Przymierzem Ewangelii, przez które Bóg obiecał błogosławić świat przez obiecane Nasienie, którym jest Chrystus. To przymierze było pokazane w Sarze. Lecz obietnica ta była *nieplodna* przez długi czas – wszystkie rodzaje ziemi nie były błogosławione, chociaż upłynęło niemal cztery tysiące lat, odkąd Bóg uznał to przymierze i przysiągł przez siebie samego, że osiągnie takie rezultaty. W międzyczasie (430 lat po uznaniu tego przymierza – Gal. 3:17) Bóg uczynił kolejne przymierze – nie tak wspaniałe i żadnym sposobem nie tak dobre jak poprzednie – Przymierze Zakonu. Przymierze to było pokazane w Hagar, służebnicy Sary.

Przez pewien czas zdawało się, że dzieci Dyspensacji Zakonu (cielesny Izrael) były zupełnymi spadkobiercami pierwotnej obietnicy, czyli przymierza, ponieważ Hagar porodziła Ismaela dla Sary na jej kolanach jako jej przedstawicielka. W figurze Ismael uchodził przez pewien czas za syna Abrahama i dziedzica, tak jak Izrael według ciała przez stulecia zdawał się być obiecany dziećmi Boga, w których mają być błogosławione wszystkie narody. Lecz nie taki był Boski plan, według którego potomek Hagar służebnicy reprezentował klasę *ślug*, podczas gdy potomek Sary reprezentował klasę synów i dziedziców.

Przymierze Hagar, Przymierze Zakonu, wydało pewnych szlachetnych *ślug* Pana: „A byli Mojżesz wiernym we wszystkim domu jego” [śług], lecz w sumie było ich niewielu – Abraham, Izaak, Jakub i święci prorocy aż do Jana Chrzciciela (Hebr. 3:1-6). Tu Przymierze Sary poczęło rodzić: Chrystus, nasz Pan, został spłodzony i zrodzony z Ducha, i stał się Synem, Panem oraz dziedzicem wszystkiego – Chrystus jako Syn nad swoim własnym domem (także synami), którego domem my jesteśmy, jeśli trzymamy się mocno naszej nadziei, pewnie aż do końca naszej próby.

Jak Sara miała tylko jednego syna, tak przymierze, które reprezentowała, ma tylko jedno „Nasienie, którym jest Chrystus”, które jednak pod Boską łaskawą opatrnością jest tak uczynione, by obejmowało wszystkich tych, którzy są przyjęci przez Chrystusa, aby byli Jego „braćmi”. Lecz obietnica obejmuje nie tylko rozwój i błogosławienie Nasienia, ale także *błogosławienie wszystkich* rodzajów ziemi

przez to Nasienie i stąd, jak apostoł wskazuje, zawierało to *całą Ewangelię* w kilku słowach (Gal. 3:8).

Hagar, czyli Przymierze Zakonu było odpowiednio reprezentowane przez skalistą i jałową Górę Synaj, gdzie dany był Zakon i gdzie dom sług został ustanowiony jako naród. Było ono także reprezentowane przez stołeczne miasto tego narodu – Jeruzalem, które znajdowało się bezustannie w oblężeniu i w niewoli. Jak powiada apostoł, Przymierze Sary jest przedstawione w „górnym Jeruzalem” – królestwie, które wkrótce dojdzie do władzy, by błogosławić świat – którego potomkami i dziedzicami przez Chrystusa już jesteśmy. To jest miasto (tj. rząd), którego Chrystus będzie Głową, miasto Wielkiego Króla i którego literalne Jeruzalem było tylko niedoskonałym typem.

Abraham i inni starożytni święci wierzyli Bogu, że ustanowi sprawiedliwość na ziemi, i że pod Jego sprawiedliwym rządem otrzymają wszystko, co Bóg im obiecał. Pod tym doskonałym miastem, czyli rządem, od Boga, przez Chrystusa, znajdą państwo (*literalnie*, dom), które by nigdy nie powstało pod niedoskonałym miastem (rządem) niewoli, które było pokazane w figurze przez Hagar (zobacz: Hebr. 11:16). Niemniej ci wszyscy oczekiwali na przyjście prawdziwego Nasienia i Dziedzica (Chrystusa) i na to, by Jego Kościół, Jego Oblubienica, została wybrana i połączona z Nim; ponieważ przez nas i *dzięki nam*, „Nasieniu”, to królestwo przyjdzie i wszystkie ich dobre nadzieje zostaną wypełnione (Hebr. 11:39-40).

Lecz dużo z Przymierza Sary należy jeszcze do przyszłości. Chrystus stał się dziedzicem wszystkich rzeczy, ale jeszcze nie użył swojej wielkiej władzy i panowania; jeszcze nie wszedł w zupełności do chwały swojego wysokiego stanowiska. Dokonał już ofiarniczych aspektów

swojego dzieła i wszystkie rzeczy są gotowe na będącą tego skutkiem pracę błogosławienia świata; lecz czeka, według Ojcowskiego planu, aż Jego „bracia”, Jego „Ciało”, Jego „Oblubienica” będzie wybrana i się nagotuje. A my, Jego zaręczeni – co z nami? Przychodzimy do Niego i do Królestwa, które On i Ojciec obiecali; biegniemy w zawodach o wielką nagrodę naszego powołania do współdziedziactwa w Jego boskiej naturze i chwale. Nie jesteśmy napełnieni bojaźnią zbliżając się Góry Synaj z jej gromami i z jej Zakonem, którego nikt nie mógł zachować, lecz *zbliżamy* się do bardzo innego stanu rzeczy, który powinien napełnić serca nasze weselem. Zbliżyliśmy się do Góry Syjon (Królestwa Syjonu), miasta (rządu) żyjącego Boga, niebiańskiego Jeruzalem, i do (społeczności) niezliczonych tysięcy aniołów, do walnego zgromadzenia i do zebrania Kościoła Pierworodnych, którzy są spisani w niebie, i do Sędziego, który jest Bogiem wszystkich i do duchów sprawiedliwych i doskonałych oraz do Pośrednika Nowego Przymierza – Jezusa – i do krwi pokropienia, lepsze rzeczy mówiącej niż Ablowa (która mówi o naszym przebaczeniu i pokojiu zamiast wołać o sprawiedliwą pomstę). To, umiłowani, jest tym, do czego zbliżamy się od ponad osiemnastu stuleci i teraz, dzięki Bogu, jesteśmy bardzo blisko. Lecz *świat* zbliża się do innego objawienia Boskiej mocy, straszniejszej niż ta na Synaju, które to rzeczy były tylko obrazem – czasu ucisku, jakiego nie było, odkąd narody poczęły być ani potem nie będzie – ucisku, w którym symboliczna ziemia (społeczeństwo) i symboliczne niebiosy (kościelnictwo) będą *poruszone* oraz całkowicie usunięte, aby zrobić miejsce dla naszego Królestwa, które nigdy nie zostanie poruszone, gdyż będzie założone przez miłość i miłosierdzie na zasadach sprawiedliwości. □

Watch Tower R-1386-1892

Chrzest pokuty i chrzest w śmierć Chrystusa

■ W CZORAJ, DZIŚ I NA WIEKI

„KTO UWIERZY I OCHRZCI SIĘ...”

W myśl powiedzenia: „Nie samym chlebem człowiek żyje” chcieliśmy zwrócić uwagę na zagadnienie „POKUTY”. A jak ważna jest to kwestia, pokazuje fakt, że Jan Chrzciciel rozpoczął swoją misję od wezwania Żydów do pokuty i na tym przygotowanym gruncie również Pan Jezus rozpoczął swoją misję wezwaniem do pokuty, co również swoim uczniom polecił głosić. Temat ten jest bardzo aktualny i to zwłaszcza teraz, gdyż mimo iż żyjemy w czasie wielkiego rozwoju wiedzy w różnych dziedzinach życia, techniki, technologii i w obfitości dóbr materialnych w rozmiarach niespotykanych do tej pory w historii ludzkiej, to jednak

pod względem charakteru człowiek nie zmienił się. Statystyki pokazują bardzo smutny stan ludzkości, co świadczy o tym, jak bardzo człowiek moralnie stacza się coraz niżej.

Pokuta to nie tylko odwrócenie się od złego, aby czynić dobrze; jest to zawrócenie na złej drodze o 180 stopni, a tam, gdzie jest to możliwe, należy jeszcze ponadto naprawić, wynagrodzić wyrządzone krzywdy, choć są rzeczy niemożliwe do naprawienia. W takich sytuacjach Pan Jezus jest „miastem ucieczki”, ale trzeba szczerze żałować i od złej drogi się odwrócić. Mamy dużo przykładów w Piśmie Świętym odnośnie

osób, które poznawszy swój grzeszny stan, postanowiły zmienić swoje życie, swój sposób postępowania. Jest to dowodem łaski Bożej i wielkim przywilejem móc poznać własny grzeszny stan i ze szczerego serca pokutować. Jako przykład niech nam posłuży historia proroka Jonasza, którego Pan Bóg wysłał do pogańskiego miasta Niniwy z proroczym orędziem, że miasto zostanie zniszczone. W rezultacie tego ostrzeżenia mieszkańcy Niniwy, począwszy od króla i jego dostojników oraz cały lud, pokutowali i postanowili zmienić swoje złe postępowanie i żarliwie wołali do Boga, prosząc o litość, i Pan Bóg zmienił swój plan zniszczenia ich miasta: „*A gdy Bóg widział ich postępowanie, że zawrócili ze swojej złej drogi, wtedy użalił się Bóg nieszczęścia, które postanowił zesłać na nich, i nie uczynił tego*” (Jon. 3:1-10).

Mamy również przestrogi w Piśmie Świętym odnośnie ludzi, którzy już nie byli w stanie pokutować, co jest dowodem, że łaska Boża ich opuściła, jak czytamy: „*Upatrując, żeby, kto nie odpadł od łaski Bożej, a żeby, który korzeń gorzkości nie podrośł, a nie wyrządził szkody i przez niego, aby się ich wiele nie pokalało; aby kto nie był wszetecznym albo sprośnym jako Ezaw, który za potrawę jedną sprzedał pierworództwo swoje. Albowiem wiecie, iż i potem, gdy chciał odziedziczyć błogosławieństwo, był odrzucony; bo nie znalazł miejsca pokuty, choć jej z płaczem szukał*” (Hebr. 12:15-17 BG; 1 Mojż. 25:33).

W czasach starotestamentowych na znak żałoby lub pokuty ludzie „rozdzierali swoje szaty” i wkładali na siebie worek (był to właściwie rodzaj ubioru, zwyczajna szarfa albo pas utkany z sierści wielbłądziej). Pierwsza zapisana w Biblii wzmianka o tym zwyczaju dotyczy żałoby patriarchy Jakuba: „*Tedy rozdarłszy Jakób szaty swe, włożył wór na biodra swoje, żałując syna swego [Józefa] przez wiele dni*” (1 Mojż. 37:34). W innych zapisach mamy podane, że dodatkowo posypywano głowę popiołem. Na podstawie wypowiedzi Pana Jezusa można wywnioskować, że zwyczaj nakładania wora i posypywania głowy popiołem na znak żałoby i pokuty sięga czasów zniszczenia Sodomy i Gomory: „*Biada tobie, Chorasynie, biada tobie, Betsaido; bo gdyby w Tyrze i Sydonie działały się te cuda, które u was się stały, dawno by w worze i popiele pokutowały.*” „*A ty, Kafarnaum, czy aż do nieba wywyższone będziesz? Aż do piekła zostaniesz strącone, bo gdyby się w Sodomie dokonały te cuda, które się stały u ciebie, stałaby jeszcze po dzień dzisiejszy*” (Mat. 11:21-23).

W Starym Testamencie nie spotykamy zapisów, które by mówiły, że ktoś kogoś chrzcił przez zanurzenie w wodzie. Pierwszym, który chrzcił, był Jan, syn Zachariasza i Elżbiety. Dlatego, że był tym pierwszym wśród ludzi, który chrzcił, słusznie nosi przydomek Chrzciciela (Mat. 3:1-6). Jan, poprzednik Jezusa, przyszedł na świat sześć miesięcy przed Jezusem, głosił przyjście Mesjasza i wzywał Żydów do pokuty poprzez

chrzest pokuty – przez zanurzenie w wodzie, które było zewnętrznym znakiem pokuty i zmiany serca. Chrzest ten w Biblii jest nazwany chrztem pokuty albo chrztem Janowym, który był na odpuszczenie grzechów. Poselstwo Jana było następującej treści: „*Pokutujcie, albowiem przybliżyło się królestwo niebieskie*” (Mat. 3:2).

Misja Jana Chrzciciela polegała na tym, by przygotować naród izraelski na fakt, że Mesjasz przyszedł, że inauguracja długo wyglądanej królestwa nadeszła i jeśli oni jako naród pragną mieć swój udział w tym królestwie zgodnie z tak długo pielęgnowaną nadzieją, to natychmiast powinni rozpocząć przygotowania. Nie będą jednak przyjęci jako cały naród, lecz indywidualnie. Dlatego wszyscy powinni przegłandać swoje serca i jeśli znajdą w nich coś złego i jeśli żyli świadomie naruszając Zakon, powinni pokutować i odwrócić się od swego grzechu oraz okazać swoją reformę w obecności świadków przez chrzest, który symbolicznie reprezentuje pozbycie się grzechu i powrót na drogę przestrzegania prawa. Poselstwo to przyjęli wszyscy, którzy czuli się grzesznikami i pragnęli powrócić do harmonii z Bogiem i Mojżeszem na mocy Przymierza Zakonu.

Takie znaczenie miał chrzest Jana dla Żydów, lecz nie był ustanowioną regułą. Chrzest Jana był rzeczą wyjątkową, należąca wyłącznie do końca okresu żydowskiego, aby przez głoszenie pokuty i świętobliwy żywot przygotować naród żydowski na przyjęcie Mesjasza. Pismo Święte mówi, że gdyby usłuchali Jana, byliby uwierzyli w Jezusa. Ponieważ nie uwierzyli ani nie przyjęli nauki i napomnień Jana, nie powrócili do harmonii z Bogiem, aby stać się świętymi, na ile to było w ich przypadku możliwe, stąd też nie byli w stanie przyjąć Boskiego poselstwa, jakie im było głoszone (Mat. 3:13-17; Jan 1:33-34). Gdy Jan Chrzciel zobaczył, że wielu faryzeuszów i saduceuszów przyszło, żeby się ochrzcić, wezwał ich, aby najpierw dali widoczne dowody tego, że ich pokuta jest szczerą: „*Rodzaju jaszczurczy! Któż wam pokazał, żebyście uciekali przed przyszłym gniewem? Przynoscież tedy owoce godne pokuty*” (Mat. 3:7-9 BG).

Kiedy Jan chrzcił w Jordanie Żydów, którzy czuli się grzesznikami, wtedy też Jezus, będąc w trzydziestym roku swego życia, jako pełnoletni mężczyzna przyszedł do Jana nad Jordan, aby być ochrzczonym przez niego. Jan dobrze wiedział, że Jezus był święty i niepokalany, odłączony od grzeszników, a gdy zażądał, żeby Jan Go ochrzcił, ten wzbraniał się i rzekł: Ja powinienem być od Ciebie ochrzczony, a nie Ty ode mnie. Jan zajął takie stanowisko wobec Jezusa dlatego, że miał na uwadze chrzest pokuty. Natomiast Jezus przyszedł do Jana w innym celu i wcale nie argumentował ani tłumaczył Janowi przyczyny swego pojawienia się u niego, bo Jan i tak nie zrozumiałby tej sprawy, gdyż nie był spłodzony z Ducha Świętego. Rzekł natomiast: „*Zaniechaj teraz*”, ja wiem, co czynię (Mat. 3:15). Jezus założył grunt, podstawę do zupełnie innego porządku

rzeczy. Chrzt Jezusa wyobrażał zupełne ofiarowanie swego życia aż do śmierci, a nie omycie z grzechów.

Jezus i Jego uczniowie również chrzcili Żydów chrztem Janowym (Jan 3:22-23, 4:1-2). Chrzt Jana, praktykowany przez Jana, przez Jezusa i uczniów Jezusa, ograniczony był tylko do Izraelitów i oznaczał nie tylko pokutę za pogwałcenie Zakonu oraz powrót do społeczności z Bogiem przez ich Przymierze Zakonu, ale zamierzony był również jako dzieło przygotowawcze dla tych, którzy zreformowali swoje postępowanie, a nieco później przyjęli Chrystusa i stali się uczestnikami wyższych przywilejów Wieku Ewangelicznego.

Apostoł Paweł wyjaśnia, że Żydzi, gdy opuścili Egipt pod wodzą Mojżesza i za Jego wstawiennictwem oraz przy pomocy Bożej cudownie przechodzili przez Morze Czerwone, to byli wtedy wszyscy ochrzczeni w Mojżesza, w obłoku i w morzu. Morze było po obu stronach, a chmury wodne nad nimi; byli jakby zanurzeni albo pokryci wodą, co symbolicznie oznaczało, że byli ochrzczeni w Mojżesza. Tym samym stali się jego domem, czyli rodziną, której głową był dla nich Mojżesz. Jeszcze bardziej mu się oddali jako pośrednikowi z Góry Synaj, gdyż wszystkie ich nadzieje wiązały się z tym, który oświadczył: „Proroka z pośrodku ciebie, z braci twej, jakom ja jest, wzbudzi tobie Pan, Bóg twój; onego słuchać będziecie” (5 Mojż. 18:15,18; Dzieje Ap. 3:22). Każdy Żyd uważany był za członka domu Mojżesza i związany z nim był nawet aż do śmierci i jedynie potrzebował pokutować, żeby zostać przeniesionym do Chrystusa, którego Mojżesz figurował. Kiedy Pan Jezus zajął miejsce Mojżesza, ten chrzt w morzu zaliczony był jako chrzt w Chrystusa dla wszystkich Żydów, którzy go przyjęli jako Mesjasza (1 Kor. 10:2).

Janowy chrzt pokuty był dla pogan nieważny. Chrzt ten był wyłącznie dla tych, z którymi Bóg zawarł Przymierze Zakonu, tj. z Żydami, a z poganami Bóg nigdy nie zawarł żadnego przymierza. Teksty, które mówią o chrzcie pokuty, mówią też o narodzie żydowskim (Mat. 3:5-7; Jan 4:1-2; Dzieje Ap. 2:38-41). W Dziejach Ap. 19:1-7 mamy napisane, że dwunastu mężów w Efezie zostało ochrzczonych chrztem Janowym. Gdy św. Paweł przyszedł do Efezu i zauważył, że ci bracia nie mieli żadnych owoców ani darów Ducha Świętego, jakie wówczas były zwykłe w wierzących, zapytał się, jakim chrztem zostali ochrzczeni. Odpowiedzieli: „Chrztem Janowym”. Wtedy apostoł polecił, aby zostali ochrzczeni ponownie – w imieniu Pana Jezusa Chrystusa. To wprowadziło ich do pełnej społeczności z Bogiem, w jakiej znajdowali się inni uczniowie. Pomyłka ta była lekcją dla ludu Bożego przez cały Wiek Ewangelii.

W Starym Testamencie Pan Bóg przez proroka Ezechiela pokazuje swój miłościwy stosunek do nas jako ludzi: „Lecz gdy bezbożny odwróci się od wszystkich swoich grzechów, które popełnił, i będzie przestrzegał wszystkich moich przykazań, i będzie wykonywał prawo i sprawiedliwość, na pewno będzie żył, nie umrze. Nie

będzie mu się przypominać żadnych jego przestępstw, które popełnił, będzie żył przez sprawiedliwość, którą się kierował. Czy rzeczywiście mam upodobanie w śmierci bezbożnego – mówi Wszechmocny Pan – a nie raczej w tym, by się odwrócił od swoich dróg i żył?” (Ezech. 18:21-23). Święty Paweł to potwierdza: „Albowiem to jest rzecz dobra i przyjemna przed Bogiem, zbawicielem naszym, który chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i ku znajomości prawdy przyszedli” (1 Tym. 2:3-4 BG). A Pan Jezus podnosi to nawet do wyższej rangi, mówiąc: „Powiadam wam, że taka będzie radość w niebie nad jednym grzesznikiem pokutującym, więcej niż nad dziewięćdziesiąt i dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują pokuty” (Łuk. 15:7 BG).

Chrzest w śmierć Chrystusa

Pragniemy teraz przedstawić bardzo ważny temat, jakim jest „chrzt w śmierć Chrystusa”. Gdy apostoł Paweł i Barnaba przebywali w Antiochii i nauczali, tam właśnie po raz pierwszy nazwano uczniów chrześcijanami, czyli naśladowcami Chrystusa (Dzieje Ap. 11:26). Dlatego nazwa „chrześcijanin” pochodzi od Chrystusa, a nie od chrztu. Chrześcijański chrzt był dla pogan czymś nowym. Był to symbol wszczęcia nowej gałązki oliwnej w drzewo Izraela. Było to zanurzenie cudzoziemców w „ciało Chrystusowe”. Grecki wyraz *baptidzo* oznacza: pogrzebać, zanurzyć, całkowicie pokryć, zatopić. Zatem zgodnie z tym znaczeniem „być ochrzczonym” to „być pogrzebanym albo zanurzonym”.

Kiedy Pan Jezus na początku swej misji wysłał uczniów, by głosili ewangelię, czyli wesołą nowinę o Królestwie, dał im taką instrukcję: „Na drogę pogan nie wkraczajcie i do miasta Samarytan nie wchodźcie. Ale raczej idźcie do owiec, które zginęły z domu Izraela” (Mat. 10:5-6). Był pewien powód, dla którego Pan Jezus wydał takie polecenie. Gdy czytamy Stary Testament, zauważamy, że naturalni potomkowie Abrahama byli ludem wybranym przez Pana Boga. Nie dlatego, że Pan Bóg nie kochał pogan albo nie miał zamiaru im błogosławić, lecz dlatego, że wybrał nasienie Abrahama, aby stali się przewodnim narodem, przez który popłyną błogosławieństwa dla reszty rodzaju ludzkiego. Ten wybór i przywilej był uwarunkowany przestrzeganiem Bożego prawa, lecz gdy czytamy Stary Testament, widzimy, że naród żydowski przeważnie nie przestrzegał Boskiego Zakonu. Końcowa próba dla tego narodu przyszła, gdy Pan Jezus, jako ich Mesjasz, przedstawił się im osobiście. Żydzi odrzucili Go i na krótko przed swoją śmiercią Pan Jezus powiedział do tego narodu: „Oto wam dom wasz pusty zostanie” (Mat. 23:38). Jednak było to tylko odrzucenie narodu jako panującego domu Bożego. Indywidualnie Żydzi w dalszym ciągu mogli korzystać ze sposobności uwierzenia w Chrystusa jako Mesjasza, tak jak uczynili to poganie.

Pan Bóg przewidział, jaki kierunek obierze naród żydowski i przez proroka Daniela wskazał, że dotrzyma

swego przymierza z nimi przez okres „siedemdziesięciu tygodni” (Dan. 9:23-27). To są tygodnie symboliczne, w których każdy dzień reprezentuje jeden rok. Cały okres liczył 490 lat i rozpoczął się w 454 roku p.n.e., kiedy król babiloński Artakserkses wydał dekret o odbudowie Jerozolimy. Czteryście osiemdziesiąt trzy lata spośród nich lat lub sześćdziesiąt dziewięć tygodni minęło wraz z rozpoczęciem misji przez Pana Jezusa, która zakończyła się po trzech i pół roku, gdy został On ukrzyżowany. Proroctwo Daniela wyjaśniało, że w połowie siedemdziesiątego tygodnia Mesjasz będzie zabity, ale nie za siebie, lecz za grzechy całego świata. Po śmierci Pana Jezusa pozostałe trzy i pół roku były wyłączną łaską dla narodu żydowskiego. Po tym czasie poganie mogli skorzystać ze sposobności stania się naśladowcami Jezusa Chrystusa, a jeśli pozostaną wierni aż do śmierci, będą mogli żyć i królować razem z Nim w Jego Królestwie. To było zgodne z Boskim przepowiedzianym planem albo rozrządzeniem czasu. Gdy Pan Jezus ukazał się uczniom po raz ostatni przed wstąpieniem do nieba, udzielił im pełnomocnictwa, aby szli na cały świat, nauczali i głosili ewangelię (Mat. 28:18-20). Poprzednio Pan Jezus ograniczył ich działalność do jednego narodu, izraelskiego, ale teraz, mimo że dalej pozostawały jeszcze ponad trzy lata, które były wyłączną łaską dla tego narodu, Pan Jezus wiedział, że uczniowie, podążając za Jego instrukcją, zaczną swoją pracę od Jerozolimy, a zanim rozszerzą tę działalność na całą Judeę, wyznaczony czas łaski dla Izraela upłynie i nadejdzie czas, żeby ewangelia dotarła do pogan.

Dla wierzących Żydów było trochę trudno dostosować się do tego rozszerzającego się Boskiego powołania pogan do współdziedzictwa z Chrystusem. Cudowne widzenie było niezbędne dla Piotra, żeby mógł pojąć tę sytuację. Jednak inni apostołowie pozostawali mniej lub bardziej nieprzekonani. Obawiali się, że poganie z ich odmiennymi zwyczajami i praktykami mogą zanieczyścić Kościół i rozerwać wspólnotę braterską. Apostołowie i starsi zebrali się w Jerozolimie, by rozważyć tę sytuację. Ewangelista Łukasz opisuje przebieg dyskusji na tym posiedzeniu w 15 rozdziale Dziejów Apostolskich w wersach 6-20. Apostoł Piotr przedstawił swoje doświadczenie z Korneliuszem, wstał i rzekł do zebranych: Mężowie, bracia, wy wiecie, że Bóg już dawno spośród was mnie wybrał, aby poganie przez usta moje usłyszeli słowa ewangelii i uwierzyli. Bóg też, który zna serca, przyznał się do nich, dając im Ducha Świętego jak i nam i zostali ochrzczeni w imię Jezusa Chrystusa. To przekonało braci, że poganie zostali przyjęci przez Pana Boga (Dzieje Ap. 10:48).

Jakub, który przewodniczył w tym zebraniu, tak podsumował tę sprawę: „Mężowie bracia, posłuchajcie mnie! Szymon opowiedział, jak to Bóg pierwszy zatroszczył się o to, aby spośród pogan wybrać lud dla imienia swego. A z tym zgadzają się słowa proroków, jak napisano: *Potem powrócę i odbuduję upadły przybytek*

Dawida, i odbuduję jego ruiny, i podźwignę go, aby pozostali ludzie szukali Pana, a także wszyscy poganie, nad którymi wezwane zostało imię moje, mówi Pan, który to czyni; znane to jest od wieków” (Dzieje Ap. 15:13-18, NP).

Apostoł Piotr był użyty przez Pana Boga jako pierwszy, który zaniósł ewangelię do pogan, a pierwszym, który ją przyjął, był Korneliusz. Podanie głosi, że Korneliusz był tym zacnym wyższym rzymskim oficerem, który dowodził setką żołnierzy, był przychylny Żydom i pomagał im, a Pan Jezus na jego prośbę i okazanie wielkiej wiary uzdrowił jego bardzo cenionego, śmiertelnie chorego sługę; to również ten sam setnik, który był przy ukrzyżowaniu Pana Jezusa i stwierdził, że Jezus rzeczywiście jest Synem Bożym (Łuk. 7:2-10; Mat. 27:54). Ale to apostoł Paweł zyskał miano apostoła pogan (Rzym. 11:13). Uwielbiony Jezus osobiście zlecił tę misję Pawłowi, jak czytamy: „*Idź, albowiem mąż ten jest moim narzędziem wybranym, aby zaniósł imię moje przed pogan i królów*” (Dzieje Ap. 9:15).

Podobnie jak Jan Chrzciciel, apostoł Paweł i inni nawoływali pogan do pokuty, to znaczy do zmiany swego postępowania, by odwracali się od złego i czynili dobrze. Apostoł Paweł pisze, że „*najpierw tym, którzy są w Damaszku i w Jeruzalemie, i we wszystkich krainie Judzkiej, i poganom opowiadałem, aby pokutowali i nawrócili się do Boga, czyniąc uczynki godne pokuty*” i „*o wierze w Pana naszego Jezusa Chrystusa*” (Dzieje Ap. 20:21, 26:20 BG). Apostoł Paweł uczył, by zmianę postępowania czynili od podstaw, jak czytamy: „*Kto kradnie, niech kraść przestanie, a niech raczej żmudną pracą własnych rąk zdobywa dobra, aby miał z czego udzielać potrzebującemu. Niech żadne nieprzyzwoite słowo nie wychodzi z ust waszych, ale tylko dobre, które może budować, gdy zajdzie potrzeba, aby przyniosło błogosławieństwo tym, którzy go słuchają*” (Efezj. 4:28-29).

W dalszej kolejności św. Paweł wyjaśnia nawróconym z pogan przywilej i znaczenie chrztu: „*Czyż nie wiecie, że my wszyscy, ochrzczeni w Chrystusa Jezusa, w śmierć jego zostaliśmy ochrzczeni? Pogrzebani tedy jesteśmy wraz z nim przez chrzest w śmierć, abyśmy jak Chrystus wskrzeszony został z martwych przez chwałę Ojca, tak i my nowe życie prowadzili. Bo jeśli wrosliśmy w podobieństwo jego śmierci, wrosniemy również w podobieństwo jego zmartwychwstania*” (Rzym. 6:3-5). W tych trzech wersach apostoł Paweł wyraźnie wytłumaczył znaczenie chrztu wyznawcom Pana Jezusa w Rzymie. Szczegółowo określił kwestię chrztu takiego, jaki nas chrześcijan dotyczy, czyli przez zanurzenie w wodzie. Ale ten chrzest przez zanurzenie w wodzie, chociaż jest konieczny, jest raczej symbolem, czyli obrazem rzeczywistego chrztu. Apostoł Paweł w tych wersach tłumaczy ten prawdziwy, istotny chrzest, bez którego nikt nie może być uważany za członka ciała, czyli Kościoła Chrystusowego. Ci wszyscy, którzy otrzymają ten chrzest, to bez względu na to, czy pochodzą z zacnego rodu, czy są mało znaczącymi

ludźmi, bez względu na kolor skóry czy płeć, zaliczeni są w poczet członków Kościoła, członków Nowego Stworzenia (2 Kor. 5:17).

Święty Paweł mówi, że „*którzykolwiek są ochrzczeni [zanurzeni] w Chrystusa Jezusa*”, stają się „*ciałem Chrystusowym i członkami z osobna*” (1 Kor. 12:27). W ten sposób, gdy jesteśmy ochrzczeni, zostajemy zaliczeni w poczet członków Pana naszego Jezusa Chrystusa i Jemu podporządkowani jako Głowie członków, czyli „*Kościoła, który jest jego ciałem*”. W ten sposób nasza jedność z Chrystusem, nasze członkostwo w Jego Kościele, którego imiona wypisane są w niebie (Łuk. 10:20; Filip. 4:3; Hebr. 12:23), datuje się od chwili, kiedyśmy zostali ochrzczeni w Jego śmierć. A ten chrzest w śmierć Chrystusa ma miejsce w tym momencie, kiedy w zupełności poddajemy naszą wolę Jezusowi Chrystusowi, poświęcając nasze wszystko, by być posłusznym w naśladowaniu Jezusa aż do śmierci.

Wola wyobraża całą osobę i wszystko to, co ona posiada. Wola ma kontrolę nad ciałem, rękoma, nogami, oczyma, ustami i umysłem; ma także kontrolę nad naszą kieszenią, książeczką oszczędnościową i majątkiem w nieruchomościach. Kontroluje również naszym czasem, talentem i wpływem. Nie ma

w ogóle żadnej rzeczy, która by miała pewną wartość dla nas, a która nie byłaby podporządkowana naszej woli. Wobec tego, kiedy oddajemy naszą wolę Panu Jezusowi, czyli – jak określa to Pismo Święte – „nasze serca” (Przyp. 23:26), dajemy Mu wszystko, co mamy. Jest to pogrzebanie naszej ludzkiej woli dla woli Chrystusa. „*Albowiemście umarli i żywot wasz skryty jest z Chrystusem w Bogu*” (Kol. 3:3). Ta śmierć, to pogrzebanie, jest naszym chrztem w śmierć Chrystusa. To powinowactwo z Chrystusem w ofierze, w chrzcie śmierci obecnie, a wynikająca społeczność i jedność wraz z Nim w chwale, która ma przyjść, jest rzeczą nieuchwytną dla większości ludzi na świecie (świata), ale mamy zapewnienie w Piśmie Świętym, że „*jeśliśmy tedy z Chrystusem umarli, wierzymy, iż też z nim żyć będziemy*” (Rzym. 6:8, 8:11).

Ale chrzest obejmuje także i symbol, czyli chrzest wodny przez zanurzenie, który był zewnętrznym znakiem, poprzez który przyjaciele, jako świadkowie, dowiadują się o wewnętrznym poświęceniu serca wyznawcy, tak jak Pan Jezus sam uczynił poświęcenie serca Ojcu i usymbolizował to przez zanurzenie w wodzie. □

Opracowano na podstawie audycji radiowej „Wczoraj, dziś i na wieki”, przygotowanej przez braci ze Zboru w Melbourne.

Czym jest prawda?

■ SZYMON MASIĄK

BY NIE ULEGAĆ „OJCU KŁAMSTWA”...

Dzisiaj zastanowimy się nad pytaniem, na które próbuje sobie odpowiedzieć wiele osób: Czym jest prawda?

Z pozoru, to ciekawe pytanie wydaje się proste do wyjaśnienia, ale jeżeli mielibyśmy na nie odpowiedzieć jednym słowem, czym by ono było?

W Ew. Jana 18:38 Piłat, który przesłuchiwał naszego Zbawiciela, zadał to samo pytanie: Co to jest prawda? Padło ono w wyniku wypowiedzi Pana Jezusa z 37. wersetu: „*Ja się narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie; każdy, kto z prawdy jest, słucha głosu mego*”.

Gdy apostoł św. Paweł wraz z Sylasem zostali źle przyjęci przez Żydów w Tesalonice, udali się do Berei, gdzie odwiedzili synagogę żydowską i głosili Słowo Boże, ci, którzy je przyjęli, badali Pisma, czy tak się rzeczy mają; mamy to opisane w Dziejach Apostolskich 17:11. Z tej historii dowiadujemy się, że bracia i siostry z Berei badali Pisma i sprawdzali, czy to, co przekazał im apostoł Paweł, jest zgodne z prawdą, czyli czy jest prawdziwe.

Zastanówmy się najpierw, czym prawda nie jest. Odpowiadając krótko, moglibyśmy powiedzieć, że prawda jest przeciwieństwem fałszu. Fałsz to coś, co jest wypowiedzane, wykonywane czy wymyślone jako

przeciwieństwo do słów potwierdzających daną rzecz czy dany fakt.

Możemy powiedzieć, że prawda i fałsz określają stosunek do faktów. Inaczej mówiąc, zdania, które budujemy i wypowiadamy, mogą uznać zbiór faktów, o których mówimy, za zgodne lub niezgodne. Powyższe określenie możemy potwierdzić na podstawie Biblii słowami św. Jakuba 5:12: „*Niech wasze ‘tak’ będzie ‘tak’, a wasze ‘nie’ niech będzie ‘nie’*”, czyli jeżeli dany fakt jest zgodny lub niezgodny z prawdą, potwierdzamy go lub zaprzeczamy.

Fałsz jest niezgodnością z tym, do czego się odnosi, a według Wolnej Encyklopedii „w mowie potocznej i logice tradycyjnej za fałsz uważa się stwierdzenie czegoś, co nie miało miejsca w rzeczywistości lub zaprzeczenie czemuś, co miało miejsce”.

Patrząc na powyższe stwierdzenie, musimy dobrze to zrozumieć: fałsz (nieprawda) jest stwierdzeniem (lub potwierdzeniem) czegoś, co tak naprawdę nie miało miejsca. Jest on także zaprzeczeniem czegoś, co miało miejsce w rzeczywistości.

Jaki więc był pierwszy fałsz w Biblii, który stwierdził coś, co nie miało miejsca lub zaprzeczył czemuś, co miało miejsce?

Z pierwszych stron Pisma Świętego dowiadujemy się, że kiedy Pan Bóg stworzył Eden i umieścił w nim człowieka, dał mu taki rozkaz: „Z każdego drzewa tego ogrodu możesz jeść, ale z drzewa poznania dobra i zła nie wolno ci jeść, bo gdy tylko zjesz z niego, na pewno umrzesz” (1 Mojż. 2:16).

Pierwszym fałszem, czyli zaprzeczeniem prawdy, którą Pan Bóg powiedział o skutku spożycia owocu z drzewa znajdującego się pośrodku ogrodu Eden, były słowa węża: „Na pewno nie umrzecie” (1 Mojż. 3:4). Było to pierwsze zaprzeczenie czegoś, co miało miejsce w rzeczywistości. Przeciwnik Boży, Szatan w postaci węża, zaprzeczył temu, co powiedział Pan Bóg. Bóg stwierdził i wypowiedział faktyczny stan rzeczy, że jeżeli człowiek zje zakazany owoc, to umrze – Bóg powiedział prawdę. Wąż natomiast zaprzeczył prawdziwym słowom, czyli powiedział nieprawdę. Rozumiemy więc, że pierwszą i podstawową nieprawdą zapisaną w Słowie Bożym jest stwierdzenie: „Na pewno nie umrzecie” lub jak podaje Biblia Gdańska: „Żadnym sposobem śmiercią nie pomrzecie”. To tak, jakby Pan Bóg powiedział „tak jest”, a Szatan zaprzeczył i powiedział „tak nie jest”.

W wyniku tego zaprzeczenia prawdy, czyli w wyniku fałszu, człowiek, który mógł żyć wiecznie, został przeklęty i musiał umrzeć, zgodnie z prawdziwym stwierdzeniem Pana Boga: „Gdy tylko zjesz z niego, na pewno umrzesz”. Człowiek uległ fałszowi, co spowodowało grzech, czyli odstępstwo od tego, co ustanowił Bóg. Człowiek doznał przekleństwa śmierci. Co więcej, także i ziemia została przeklęta z powodu grzechu człowieka, jak czytamy w 1 Mojż. 3:17: „Ponieważ usłuchałeś głosu żony swojej i jadłeś z drzewa, z którego ci zabroniłem, mówiąc: Nie wolno ci jeść z niego, przeklęta niech będzie ziemia z powodu ciebie! W mozole żywić się będziesz z niej po wszystkie dni życia swego!”.

Skoro wykazaliśmy, skąd wzięła się nieprawda, to zadajmy sobie ponownie pytanie: Czym jest prawda?

W wyniku grzechu Adama zło wkraśli na świat i od tamtego momentu nie opuszcza człowieka. Każdy zły czyn jest przeciwstawieniem się prawdzie i obecnie żyjemy w czasach, gdzie tylko nieliczni są w stanie zauważyć różnicę pomiędzy prawdą a nieprawdą.

Reprint 0008 pisze o prawdzie w taki sposób:

„Prawda, jak skromny, mały kwiatek na pustyni życia, jest otoczona i niemalże zaduszona przez wybujały wzrost chwastów błędu. Jeśli chcesz ją znaleźć, to musisz cały czas się rozglądać. Jeśli chcesz zobaczyć jej piękno, musisz odgarnąć na bok chwasty błędu i ciernie fanatyzmu. Aby ją osiąść, musisz schylić się, by ją uchwycić”.

W jaki więc sposób możemy sprawdzić, co jest prawdą, a co nie? Apostoł św. Paweł w 2 Tym. 3:16-17 podpowiada nam, że „całe Pismo przez Boga jest natchnione i pożyteczne do nauki, do wykrywania błędów, do poprawy, do wychowywania w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały, do wszelkiego dobrego

działa przygotowany” – czyli na podstawie Słowa Bożego jesteśmy w stanie sprawdzić, czy tak się rzeczy mają i poprzez uważne studiowanie jesteśmy w stanie wykazać, czy dana nauka lub myśl ma potwierdzenie w Słowie Bożym, czy też może nie ma.

List do Hebrajczyków 4:12 potwierdza nam tę samą myśl: „Bo Słowo Boże jest żywe i skuteczne, ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić zamiary i myśli serca”.

Nieprawda zrodziła grzech, a w wyniku grzechu zrodziła się śmierć. Jeżeli uznamy, że w wyniku nieprawdy pojawiła się śmierć, to musimy uznać, że w wyniku prawdy może zrodzić się coś przeciwnego do śmierci, czyli życie. Musimy jednak popatrzeć na świat i stwierdzić, że życie przecież już istniało, bo Pan Bóg stworzył człowieka, aby żył. Życie to zostało jednak utracone w wyniku złamania Pańskiego zakazu, przez co człowiek umiera do dzisiaj. Jednak to życie nie jest stracone na zawsze i Pan Bóg przewidział, że poprzez prawdę efekt nieprawdy (fałszu) może być zniesiony i człowiekowi może ponownie zostać dana możliwość życia.

Kiedy Pan Jezus modlił się tzw. modlitwą arcykapłańską, prosił Pana Boga, aby miał w szczególnej opiece apostołów, którzy przebywając z naszym Zbawicielem przez 3,5 roku, nie do końca jeszcze rozumieli, dlaczego Pan Jezus miał umrzeć. Nasz Pan modlił się słowami zapisanymi w Ew. Jana 17:17: „Poświęć ich w prawdzie twojej; słowo twoje jest prawdą”. Mamy tu dwa elementy, które doprowadzą nas do zrozumienia, czym jest prawda. Po pierwsze, Pan Jezus prosi Ojca Niebieskiego, aby poświęcił ich (czyli apostołów) w prawdzie swojej, a w drugiej części tego wersetu stwierdza, że słowo Pana Boga (użyte tu greckie słowo „logos”) jest prawdą. W wersecie tym mamy kolejne potwierdzenie, że to, co wypowiada Bóg, jest prawdą – czyli każde słowo pochodzące od Pana Boga jest prawdziwe i zgodne z tym, jak się rzeczy mają.

Psalm 119:86 mówi nawet wprost, że „wszystkie przykazania twoje są prawdą”, co daje nam kolejne potwierdzenie, że wszystko, co Pan Bóg mówi, jest prawdą.

Pamiętamy na podstawie historii, że w wyniku odrzucenia Saula od łaski Pan Bóg posłał Samuela, aby namaścił Dawida na króla. W 1 Księdze Samuela, rozdział 16 czytamy, że kiedy Samuel przyszedł do domu Isajego, Pan Bóg nakazał mu, aby namaścił na króla tego, którego Pan miał mu wskazać. Samuel nie wiedział, który to ma być i widząc najstarszego z nich, pomyślał w swoim sercu, że to ten, ale Pan Bóg dał mu taką informację: „Nie patrz na jego wygląd i na jego wysoki wzrost. (...) Albowiem Bóg nie patrzy na to, na co patrzy człowiek. Człowiek patrzy na to, co jest przed oczyma, ale Pan patrzy na serce”.

Z historii tej dowiadujemy się, że rozumowanie Pana Boga jest zupełnie inne niż człowieka i że Bóg widzi rzeczy, których człowiek nie jest w stanie zobaczyć.

Jeżeli popatrzymy na tłumaczenie wyrazu „słowo”, które wspomnieliśmy w powyższym wersecie (Jan 17:17), czyli „słowo twoje jest prawdą”, to musimy przeczytać także Ew. Jana 1:1, gdzie mamy napisane następujące zdanie: „*Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo*”. Jest tu także użyty dokładnie ten sam wyraz „logos” i w tym przypadku odnosi się on do przedludzkiej istoty Pana Jezusa, czyli do naszego Odkupiciela, który mieszkał w niebie, zanim został posłany na ziemię. Według powyższego rozumowania wyrażenie „słowo twoje jest prawdą” odnosi się nie tylko do tego, że to, co wypowiada Pan Bóg, jest prawdziwe, ale daje nam wskazówkę, że to Pan Jezus jest prawdą.

Pierwsza część rozważanego wersetu (Jan 17:17) jest prośbą Pana Jezusa do Boga o poświęcenie apostołów w prawdzie, więc zadajmy sobie pytanie, w jaki sposób Pan Bóg ma poświęcić apostołów oraz wszystkich, którzy przez nich uwierzą w Niego?

Użyte tu słowo „poświęcić” odnosi się do greckiego słowa „hagiadzo”, które według Encyklopedii Stronga oznacza „uczynić świętym, czyli oczyścić lub poświęcić”, a pastor Russell tłumaczy w Rozszerzonym Komentarzu Biblijnym, że oczyszczenie czy też poświęcenie, o którym jest tu mowa, odnosi się do odłączenia. Jeżeli w ten sposób przeczytamy ten werset, to zrozumiemy, że Pan Jezus modli się o odłączenie wszystkich, którzy w Niego wierzą, od spraw związanych z grzechem, aby stali się świętymi dzięki znajomości celu przyjścia Jezusa Chrystusa.

Z czasów Mojżesza mamy piękny obraz takiego odseparowania, kiedy to Pan Bóg wybrał naród izraelski spośród innych narodów, mówiąc: „*Uświęcajcie się i bądźcie świętymi, gdyż Ja, Pan, jestem Bogiem waszym; będziecie przestrzegać moich ustaw i wypełniać je; Jam Pan, który was uświęcam*” (3 Mojż. 20:7-8).

To uświęcenie jest stopniową pracą, trwającą nasze całe życie chrześcijańskie, a możliwe jest tylko przez ofiarę Jezusa. W ten sposób jesteśmy „poświęceni w Chrystusie Jezusie”, jak pisze apostoł Paweł w 1 Kor. 1:2.

Za czasów Mojżesza Pan Bóg jeszcze dokładniej pokazał to oddzielenie i poświęcenie, a mianowicie odseparowanie pokolenia Lewiego od pozostałych pokoleń i poświęcenie go do służby w świątyni. Nasz Stwórca, na podstawie wielu obrazów i symboli z życia tych specjalnie wybranych ludzi, pokazał, że będą oni mieć specjalny udział w pracy dla Pana Boga i mają wykazywać się specjalnymi cechami.

Podobnie w stosunku do wszystkich, którzy pragną iść za Panem Jezusem, apostoł św. Piotr mówi o nich (o nas): „*Wy jesteście rodem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabytym, abyście rozgłaszali cnoty tego, który was powołał z ciemności do cudownej światłości*” (1 Piotra 2:9).

Wiara w prawdę umożliwia nam zrozumienie celu przyjścia Pana Jezusa, a pamiętajmy, że według słów

apostoła Pawła do Tesaloniczan wiara i zrozumienie nie jest dla wszystkich: „*Na ostatek, bracia, módlcie się za nas, aby Słowo Pańskie krzewiło się i rozsławiało wszędzie, podobnie jak u was, i abyśmy byli wybawieni od ludzi przewrotnych i złych; albowiem wiara nie jest rzeczą wszystkich*” (2 Tes. 3:1-2).

Dzięki prawdzie mamy przystęp do Pana Boga, a Pan Bóg „*chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i doszli do poznania prawdy*”, jak czytamy w 1 Tym. 2:4. Bóg chce, aby wszyscy zostali zbawieni z rąk śmierci. Chce, aby wszyscy poznali sens ofiary Jego Syna. Bóg chce, aby prze tę ofiarę każdy mógł żyć. Bo nic nie jest tak pewne jak to, że każdy z nas musi umrzeć. Człowiek rodzi się z wyrokiem śmierci będącej wynikiem grzechu Adama. Ale Bóg chce, aby każdy żył. I mamy takie zapewnienie w 1 Liście apostoła Pawła do Koryntian 15:22, że tak właśnie będzie: „*Albowiem jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy zostaną ożywieni*”. To jest ta prawda. Nie to jest prawdą, co powiedział Szatan, że żadnym sposobem nie umrzecie, ale prawdą jest to, że człowiek przekroczył prawo Boże i musiał umrzeć. Prawdą jest to, że od tamtego momentu w Adamie wszyscy umieramy, ale prawdą jest też to, że dzięki Chrystusowi wszyscy zostaną ożywieni. Potwierdzeniem tego faktu jest także werset z 1 Tes. 5:9, gdzie czytamy, że „*Bóg nie przeznaczył nas na gniew, lecz na osiągnięcie zbawienia przez Pana naszego Jezusa Chrystusa*”.

Prawda to Chrystus. Bez Niego chodzimy w ciemności. Bez Odkupiciela, który umarł za Adama, chodzilibyśmy w ciemności śmierci na zawsze. Bez prawdy człowiek nie miałby nadziei życia. To tak, jakby chodzić w zupełnie ciemnym pomieszczeniu bez latarki czy pochodni. Przebywając w ciemności śmierci, bez światła prawdy, nie możemy być uzdrowieni i nie możemy żyć. Pan Jezus nawet podaje taki przykład w Ew. Mateusza 6:22-23: „*Światłem ciała jest oko. Jeśli tedy oko twoje jest zdrowe, całe ciało twoje jasne będzie. A jeśli oko twoje było chore, całe ciało twoje będzie ciemne*”. Nasze ciało jest w ciemności, bo jesteśmy grzeszni, umieramy, ale nasz umysł, pokazany to przez oko, jest w stanie wpuścić do naszego ciała światło prawdy, które nas uświadomi, że życie jest możliwe tylko przez zasługę Pana Jezusa.

W Księgach Mojżeszowych mamy wiele przykładów i obrazów, które się do tego odnoszą. Kiedy popatrzymy na Namiot Zgromadzenia na puszczy, z opisu Przybytku, a dokładnie z opisu Dnia Pojednania, który reprezentuje cały obecny Wiek Ewangelii, dowiemy się, że na dziedzińcu znajdował się miedziany ołtarz, a na nim ofiara cielca. W tej ofierze Bóg ukrył obraz Pana Jezusa, a każda z osób, która wejdzie na dziedziniec, czyli zainteresuje się prawdą, musi zauważyć i uznać Jego ofiarę. Każdy kto uwierzy w Chrystusa, przegląda się w umywalni z wodą, która także znajdowała się na dziedzińcu,

gdzie w lustrze wody może zobaczyć swoje brudne oblicze, czyli może zobaczyć swój grzeszny stan. Ale może także zobaczyć odbijające się niebo, które jest nagrodą dla wszystkich, którzy pragną poświęcić swoje życie Panu Bogu. W dalszym etapie, podejmując świadomą decyzję, symbolicznie przywiązujemy się do Namiotu Zgromadzenia jak przyprowadzone kozły na ofiarę i oddajemy z ufnością swoje życie w ręce Najwyższego Kapłana.

Pan Bóg woła do człowieka przez proroka Izajasza w ten sposób: *„Do mnie się zwróćcie, wszystkie krańce ziemi, abyście byli zbawione, bo Ja jestem Bogiem i nie ma innego. Przysięgłem na siebie, z moich ust wyszła prawda, słowo niezmiennie, że przede mną będzie się zginać wszelkie kolano, będzie przysięgał wszelki język”* (Izaj. 45:22-23).

Pan Bóg dał taką ciekawą obietnicę już w raju, mówiąc do węża: *„Wtedy rzekł Pan Bóg do węża: Ponieważ to uczyniłeś, będziesz przeklęty wśród wszelkiego bydła i wszelkiego dzikiego zwierza. Na brzuchu będziesz się czołgał i proch będziesz jadł po wszystkie dni życia swego! I ustanowię nieprzyjaźń między tobą a kobietą, między twoim potomstwem a jej potomstwem; ono zdepcze ci głowę, a ty ukąsisz je w piętę”* (1 Mojż. 3:14-15). Bóg powiedział, że człowiek jest skazany od tego momentu na śmierć, ale jednak przyjdzie taki dzień, że potomstwo niewiasty zdepcze głowę węża, a wąż ukąsi to potomstwo w piętę. Wydawałoby się, że chodzi tu o samego Pana Jezusa pokazanego w potomstwie, ale pastor Russell tłumaczy ten werset, że chodzi tu o potomstwo w szerszym tego słowa znaczeniu, a mianowicie o Chrystusa jako głowę i Jego ciało, czyli klasę Kościoła. Co to znaczy?

Za prawdę uznaliśmy Słowo Boże, naukę o tym, że Pan Jezus umarł za Adama i że dzięki Jego ofierze każdy z ludzi będzie miał możliwość życia. Jeżeli dobrze się nad tym zastanowimy, to zapłacona została równoważna cena: doskonały człowiek Jezus oddał życie za doskonałego człowieka, Adama, który zgrzeszył. Adam został skazany na karę śmierci i według sprawiedliwości Bożej cena została zapłacona. Kiedy jednak popatrzymy na śmierć Pana Jezusa, zauważamy, że to On jest wartością wykupującą nas z potępienia. Kiedy popatrzymy na śmierć Pana Jezusa, to według sprawiedliwości Bożej, ta cena została dana. Na podstawie 1 Piotra 3:18 rozumiemy, że Chrystus był sprawiedliwy i cierpiał za nas niesprawiedliwych, ale czytamy też, że dnia trzeciego zmartwychwstał, więc zadajmy sobie pytanie, czy prawda daje nam coś więcej niż zrozumienie tego, że przez ofiarę Pana Jezusa za Adama cała ludzkość może odzyskać życie?

W Piśmie Świętym ukrytych jest wiele pięknych nauk, a jedną z nich jest nauka o tzw. wysokim powołaniu. Wiele z otaczających na ugrupowań religijnych „spłyca prawdę” i nie rozumie jej wielkiego przesłania. Być może dla większości wierzących osób zrozumienie,

że Pan Jezus oddał życie za Adama, w zupełności wystarczy i nie zastanawiają się dalej nad tym, dlaczego Pan Bóg dał mu nowe, duchowe życie. Czy zastanawialiście się kiedyś nad tak ważnym pytaniem?

Odpowiedź jest zaskakująco prosta: Pan Bóg tak mocno kochał swojego Syna, że nie chciał, aby umarł na zawsze. Pan Jezus jako człowiek, jako równoważna cena za Adama, umarł na zawsze – Jego ziemskie ciało zostało dane w ofierze. Jako człowiek Pan Jezus nie musiał cierpieć, przechodzić wszystkich trudności – mógł umrzeć jako doskonały człowiek za Adama. Ale Pan Bóg chciał, aby żył ponownie, a to wiązało się z próbą, którą Pan Jezus musiał przejść, aby zyskać Boskie uznanie i wspaniałą nagrodę w postaci życia na poziomie boskim. Pan Bóg musiał przekonać się, że Jego Syn jest godny tak zaszczytnego stanowiska w niebie.

Dlaczego więc Pan Jezus cierpiał? Jezus przedstawił nam charakter Ojca Niebieskiego. Opowiedział nam, że Pan Bóg ma plan i że obecny zły świat kiedyś przeminie, a człowiek będzie mógł znowu żyć w pokoju i szczęściu, jakie posiadał w raju Adam. Jednak okoliczności, które otaczały Pana Jezusa, bardzo podobne do tych, które otaczają nas dzisiaj, były tak nieprzyjemne, że ludzie żyjący w tamtym czasie postanowili Pana zabić. Ale On pokazał nam inną drogę niż droga, którą idą ludzie, którzy otaczają nas na co dzień: inną drogę, która jest trudna dla tych, co nie patrzą na rzeczy związane z Panem Bogiem – drogę, która jest szalenie trudna dla tych, którzy patrzą na rzeczy ziemskie.

Jako osoby badające Pismo Święte rozumiemy, że cytowany już werset: *„Wy jesteście rodem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabytym, abyście rozgłaszali cnoty tego, który was powołał z ciemności do cudownej światłości”* (1 Piotra 2:9) odnosi się do tych, którzy pragną iść za głosem Pana Boga i śladem Pana Jezusa. Te słowa odnoszą się do tych, którzy nie mogą doczekać się ustanowienia Królestwa Bożego, odnoszą się do wszystkich tych, którzy oddają swoje życie Panu Bogu.

Czy jest więc za to jakaś nagroda? Czy jest jakaś nagroda za to, że nie będziemy interesowali się światowymi rzeczami, a swój czas poświęcimy Panu Bogu? Podobne pytanie zadał apostoł Piotr Panu Jezusowi, mówiąc: *„Oto my opuściliśmy wszystko i poszliśmy za tobą; cóż za to mieć będziemy?”* (Mat. 19:27).

Pan Jezus odpowiada na pytanie Piotra następująco: *„Zaprawdę powiadam wam, że wy, którzy poszliście za mną, przy odrodzeniu, gdy Syn Człowieczy zasiądzie na tronie chwały swojej, zasiądziecie i wy na dwunastu tronach i będziecie sądzić dwanaście pokoleń izraelskich. I Każdy, kto by opuścił domy albo braci, albo siostry, albo ojca, albo matkę, albo dzieci, albo rolę dla imienia mego, stokroć tyle otrzyma i odziedziczy żywot wieczny”* (Mat. 19:28-29).

Pan Jezus otrzymał życie samo w sobie, czyli nieśmiertelność, na takim poziomie jak Bóg. Swoim

życiem dał nam przykład i zaprosił nas do udziału w tym samym. Bogu upodobało się, że my, z natury grzeszni ludzie, jesteśmy w stanie uzyskać taką nagrodę, jaką uzyskał nasz Pan. Czyż to nie jest wspaniała nowina?! Czyż nie jest to najwspanialszy cel naszego życia?

Tak, macie rację: to może być trudna i wyboista droga. Ale do tych wszystkich, którzy pragną iść za Zbawicielem, sam Pan Jezus mówi w Ew. Jana 14:1-6: *„Niechaj się nie trwoży serce wasze; wierzcie w Boga i we mnie wierzcie! W domu Ojca mego wiele jest mieszkań; gdyby było inaczej, byłbym wam powiedział. Idę przygotować wam miejsce. A jeśli pójdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę znowu i wezmę was do siebie, abyście, gdzie Ja jestem, i wy byli. I dokąd Ja idę, wiecie, i drogę znacie. Rzekł do niego Tomasz: Panie, nie wiemy, dokąd idziesz, jakże możemy znać drogę? Odpowiedział mu Jezus: Ja jestem droga i prawda, i żywot, nikt nie przychodzi do Ojca, tylko przeze mnie”*.

I kiedy ponownie popatrzymy na Przybytek, to jak już stwierdziliśmy, każdy, kto zrozumie ofiarę Pana Jezusa, ofiarę, która pali się na dziedzińcu, figuralnie przywiązuje się do drzwi Namiotu Zgromadzenia i oddaje swoje życie w ręce Najwyższego Kapłana, który reprezentuje Jezusa. Ten cielec, który został zabity i ofiarowany na ołtarzu, przelał krew, która została w pewnej ilości zebrana do naczynia i wniesiona do Przybytku, poza drugą zasłonę. Tam Najwyższy Kapłan miał umoczyć palec w tej krwi i pokropić nią ponad wiekiem arki przymierza oraz przed wiekiem siedem razy. Rozumiemy, że reprezentuje to przelaną krew Pana Jezusa, która zaspokoila Boską sprawiedliwość. Ale zwróćmy uwagę, że dokładnie to samo zostało wykonane z krwią kozła, który przywiązany został do drzwi Przybytku i na którego padł los. Został on także zabity, a krew jego została wniesiona poza wtórą zasłonę, która reprezentuje śmierć ciała, i jego krwią także zostało pokropione przed arką przymierza i nad jej wiekiem. Czyli z krwią kozła było zrobione dokładnie to samo co z krwią cielca. Co więcej, tylko tłuszcz tych ofiar był spalony na ołtarzu miedzianym, a jak czytamy w 3 Mojż. 16:27: *„A cielca ofiary za grzech i kozła ofiary za grzech, których krew została wniesiona dla dokonania nią obrzędu przebłagania w świątyni, każe wynieść poza obóz i spalić w ogniu ich skóry, ich mięso i ich odchody”*.

Tu jest pokazana wielka mądrość Pana Boga: Ci, którzy kroczą śladami Pana Jezusa, muszą poświęcić całkowicie swoje życie, ale w zamian otrzymują taką samą nagrodę jak Chrystus. Ich życie jest również drogie dla Pana Boga, podobnie jak życie Pana Jezusa, i ich ofiara jest tak samo przyjemna Panu Bogu jak ofiara Jego Syna. Dlatego Pan Bóg uznaje ich ofiarę na podstawie ofiary Chrystusa. A dla tych, którzy patrzą na tę ofiarę z zewnątrz, jest ona dziwna, niepotrzebna,

niezrozumiała i wręcz ohydna, co mamy pokazane w cuchnącym zapachu palącego się mięsa, skóry i odchodów poza obozem, zgodnie ze słowami Hebr. 13:13: *„Wyjdźmy więc do niego poza obóz, znosząc pohańbienia jego”*.

To jest ta prawda i tajemnica, którą przez wiele wieków niewielu rozumiało, a dzięki mądrości, jaka wraz z wtórym przyjściem Pana Jezusa została dana naszym braciom, którzy to mogli nam to wytłumaczyć, jesteśmy w stanie to pojąć. Jest to ważne, że bliskie nam osoby chcą i są w stanie nam te rzeczy opowiedzieć i wytłumaczyć. Wystarczy tylko posłuchać. Wierzę, że dla wielu z Was są to dziadkowie, rodzice, a może przyjaciel, który Wam to wytłumaczył. Ale dla wielu z tych osób, które przekazują Wam prawdę, także i dla mnie, taką ważną osobą był wspomniany już pastor Charles Taze Russell. Dzięki łasce Pana Boga nastał czas, kiedy „ciemne wieki” się zakończyły i wraz z wtórym przyjściem naszego Pana również dla nas stały się jasne takie wersety jak Kol. 1:24-27 o tym, że apostoł Paweł miał głosić *„Słowo Boże, tajemnicę zakrytą od wieków i od pokoleń, a teraz objawioną świętym jego”*. Tajemnicą ową jest to, że Pan Bóg dał nam poznać siebie i że nauka o wysokim powołaniu dotyczy nie tylko Żydów: *„Im to chciał Bóg dać poznać, jak wielkie jest między poganami bogactwo chwały tej tajemnicy, którą jest Chrystus w was, nadzieja chwały”*.

Możemy zapytać, skąd to wszystko wiemy. Odpowiadamy, że nasz Pan i Mistrz zapowiedział, iż po Jego śmierci *„przyjdzie On, Duch Prawdy, (i) wprowadzi was we wszelką prawdę, bo nie sam od siebie mówić będzie, lecz cokolwiek usłyszy, mówić będzie, i to, co ma przyjść, wam oznajmi”* (Jan 16:13). Ten Duch Prawdy to Duch Święty, który został zesłany na apostołów i dał im zrozumienie prawdziwego celu przyjścia Pana Jezusa, co ro zgłosili po całej ziemi, a czego my także jesteśmy świadkami. Dzięki świadectwu otrzymanemu za ich pośrednictwem mamy ten wielki przywilej zrozumieć, czym jest prawda.

Oto moje dla Ciebie życzenia, drogi Czytelniku: *„Miłosierdzie i prawda niech cię nie opuszczają; uwiąż je u szyi twojej, napisz je na tablicy serca twojego. Tedy znajdziesz łaskę i rozum dobry przed oczyma Bożymi i ludzkimi”* (Przyp. 3:3-4).

Prawda to niezmiennie słowo wypowiedziane przez Pana Boga. Prawda to Chrystus. Prawda to nauka o restytucji. Prawda to nauka o wysokim powołaniu. Prawda to nauka o wtórym przyjściu naszego Pana. Prawda to cel i sens naszego życia.

„Albowiem Bóg to według upodobania sprawia w was i chcenie i wykonanie” (Filip. 2:13). Zatem:

„Staraj się usilnie o to, abys mógł stanąć przed Bogiem jako wypróbowany i nienaganny pracownik, który wyklada należycie słowo prawdy” (2 Tym. 2:15).

Amen



Echa z konwencji

**WIERZCHOSŁAWICE****7 MAJA 2017 R.**

W życiu chrześcijanina nic się nie dzieje bez przy-padku. Jeśli ktoś kiedykolwiek zastanawiał się, dlaczego sezon konwencyjny rozpoczyna się wiosną, to patrząc przez okno, przestanie mieć wątpliwości. To w tym czasie możemy podziwiać piękno Bożego stworzenia, budzącą się przyrodę, słuchać śpiewu ptaków i korzystać z długo świecącego Słońca. W tym także okresie na nowo pobudzamy się do czynnej wiary, wzajemnie się pocieszamy i spoglądamy z nadzieją w przyszłość dzięki słowom i gestom braci i siostr, z którymi po dłuższej przerwie możemy się spotkać na błogich chwilach przy Słowie Bożym.

W dniu 7 maja 2017 r. odbyła się już trzecia konwencja w Wierchosławicach w pobliżu Tarnowa. Za podstawę tego nabożeństwa posłużył werset z Listu do Rzymian 12:21: „*Nie daj się zwyciężyć złemu (...)*”. Jak zauważył przewodniczący konwencji, brat Franciszek Olejarz, werset przewodni powinien być naszym mottem na całe życie, a nie tylko na jeden dzień. W pierwszym wykładzie br. Jan Knop, nawiązując do głównego tematu, przedstawił trzy obrazy walki z grzechem: 1) Naród żydowski niszczący miasto Jerycho, czyli pierwszego wroga, jakiego Izrael miał pokonać, aby wejść do ziemi obiecanej; 2) Wybicie ludów kananejskich, które obrazuje zniszczenie wszelkiego grzechu; 3) Trąd, który dzieli się na siedem różnych rodzajów (pięć dotyczących ludzkiego ciała i dwa dotyczące przedmiotów – szat i kamieni), które oznaczają siedem grzechów: pychę, zazdrość, samolubstwo, niemoralność, kłamstwo, gniew, lenistwo. Ogólnie wszystko, co występuje wbrew prawu Bożemu, jest grzechem. Wszelkie zło płami człowieka, dlatego ważne jest, by mu nie ulegać i nie upaść, a przy tym czynić dobrze nawet tym, którzy nam złość wyrządzają.

W drugim wykładzie br. Krzysztof Makarzec mówił nam, w jaki sposób mamy *uczyć się bojaźni*. Z bojaźnią wiążą się lęki, które możemy przekazać innym, tak jak to zrobili pierwsi rodzice po zgrzeszeniu. Nasze grzechy, winy obaliły pewien porządek (Jer. 5:25), jakim jest usprawiedliwienie czy poczucie bezpieczeństwa z Panem. Bojaźń rodzi się z poczucia własnej niemocy i też się jej uczymy. Dzięki bojaźni Bożej stronimy od złego, mając świadomość kary, jaka może nas spotkać. Przeciwnością bojaźni ludzkiej jest pokój, do którego też jesteśmy powołani i do którego powinniśmy dążyć.

Trzecim tematem usłużył br. Łukasz Florczak: „*Cóż mi po pierworodztwie*”. Lekkomysłne sprzedanie pierworodztwa przez Ezaw było w konsekwencji także utratą pewnych błogosławieństw, które trafiły wyłącznie do Jakuba. Odtąd młodszy syn Izaaka stał

się kontynuatorem obietnicy danej Abrahamowi przez Boga. Czyn ten był tylko cieniem rzeczy przyszłych, o których mówił apostoł Paweł (Kol. 2:17). Tak jak Ezaw zrezygnował z pierworodztwa, tak cielesny Izrael poprzez swoją zatwardziałość utracił łaskę na rzecz pogan (Hebr. 12:15-17; Dzieje Ap. 13:44-49).

Na zakończenie oficjalnej części br. Walenty Bywa-lec, jak sam powiedział, pozostawił nam orzeźwiająca duchową kawę, prawdziwy deser, a mianowicie temat: „*Umiłowani, miłujmy się nawzajem, gdyż miłość jest z Boga*”. Miłość to uczucie, którego nigdy nie jest w nadmiarze. Źródłem tego doznania jest sam Bóg. Z kolei rodzice są pierwszymi osobami, które uczą nas miłości. Do miłości nie można nikogo zmusić. Miłość do samego siebie prowadzi do złych rzeczy. Boża miłość do człowieka jest stała, nie zmienia się, jest wieczna, dlatego coś może czuć Pan Bóg, gdy Jego miłość jest nieodwzajemniona? Pan Bóg jest Bogiem zazdrosnym. Chcąc miłować Boga, trzeba najpierw miłować bliźniego. Jeśli miłujemy innych, przechodzimy z śmierci do żywota. W miłości nie ma kompromisów, ale poświęcenie, działanie jednej osoby dla dobra drugiej.

Po oficjalnej części mieliśmy okazję uczestniczyć w społeczności wieczornej, podczas której br. Leszek Szarkowicz prowadził z przerwami na pieśni badanie dotyczące wersetu z Rzym. 4:7: „*Błogosławieni, których odpuszczone są nieprawości, a których zakryte są grzechy*”. W głównej mierze próbowaliśmy się dowiedzieć, jaka jest różnica między nieprawością a grzechem.

W trakcie drugiego i trzeciego wykładu prowadzone były zajęcia, podczas których najmłodszy uczestnicy konwencji mogli się dowiedzieć, jakich cudów Pan Jezus dokonywał w czasie swojej 3,5-letniej misji. Młodsza grupa zastanawiała się nad uzdrowieniem niewidomego Bartymeusza (Mar. 10:46-52) oraz nad cudem związanym z połowem ryb w czasie powołania pierwszych uczniów (Łuk. 5:1-11), starsza – nad cudem rozmnożenia pięciu chlebów i dwóch ryb, opisanym we wszystkich czterech Ewangeliach (Mat. 14:13-21; Mar. 6:35-44; Łuk. 9:10-17; Jan. 6:1-14) oraz nad uzdrowieniem niewiasty z krwotoku i wskrzeszeniem córki Jaira (Mar. 5:21-43).

Możemy być jedynie wdzięczni Panu Bogu i okolicznym zborom, że po raz kolejny mogliśmy uczestniczyć w tak błogich chwilach jak te. O panującej atmosferze mogły zaświadczyć uśmiechy na twarzach czy rozbrzmiewający na sali piękny śpiew uczestników. Z tęsknotą będziemy oczekiwać przy łasce i pomocy Pana kolejnego takiego wspólnego nabożeństwa.

uczestnik, br. Arkadiusz Lecko



IALOVENI (MOŁDAWIA)

3-4 CZERWCA 2017 R.

Dwudniowa konwencja w Mołdawii odbywa się raz w roku na początku czerwca. Organizowana jest w dwóch miejscach, jednego roku na północy Mołdawii, drugiego roku na południu – w okolicach Kiszyniowa. W tym roku (2017) bracia zorganizowali konwencję w Ialoveni pod Kiszyniowem w domu weselnym. Wszystko było bardzo starannie przygotowane i zorganizowane. Na konwencję przyjechały także osoby z zagranicy: z Polski, Ukrainy i Rumunii (razem ok. 40 osób). Zapewniono tłumaczenie z języka rumuńskiego i polskiego. Mogliśmy spokojnie usiąść przy stołach, aby słuchając wykładów biblijnych, czytać cytowane fragmenty biblijne i robić notatki.

Tematem przewodnim były słowa z 1 Tes. 4:3 „*Albowiem ta jest wola Boża, to jest poświęcenie wasze*”. Wysłuchaliśmy sześciu wykładów i ciekawej dyskusji panelowej, w której udział wzięli bracia: Vasile Baci – Mołdawia, Roman Bojczuk – Ukraina, Franciszek Olejarz – Polska, Nikusor Lugigan – Rumunia. Bracia zastanawiali się nad trudnymi pytaniami z Izaj. 52:11-12 – Czas i sposób wyjścia z Babilonu oraz z Izaj. 46:11 – Co oznacza ten „ptak drapieżny”? Co to jest „daleka ziemia”?

Pierwszym wykładem do wersetu przewodniego usłużył br. Piotr Ceban z Mołdawii. Przedstawił ważność woli Bożej na przykładzie posłuszeństwa Pana Jezusa. Brat Szymon Masiak na podstawie przykładów biblijnych pokazał przekrojowo znaczenie kamienia w Biblii. Brat Gica Dragosz z Rumunii wspomnieli o realizacji planu Bożego i stopniowym objawianiu ludziom zamiarów przez Boga. Temat „Tajemnica

Boża” oparł na cytacie z Obj. 10:7. W sobotę po kolacji mieliśmy wspólną społeczność uwielbiającą – śpiew i poezja na chwałę naszego Stwórcy. Brali w niej udział nie tylko dorośli, ale także dzieci z Mołdawii. Społeczność została podzielona na 4 części dla uczestników z 4 krajów.

W niedzielę usłyszeliśmy pięknie opracowany przez br. Władysława Symczuka z Ukrainy temat o Nowym Stworzeniu. Wykład mówił po rosyjsku, aby ułatwić tłumaczenie na język rumuński. Brat Daniel Szarkowicz przypomniał nam historię z życia Pana Jezusa o umywaniu nóg. Szczegółowo przeanalizował fragment z Ew. Jana 13:7-17. Ostatnim wykładem usłużył br. Jan Niagomir z Rumunii, tłumacząc, czym jest pycha, dlaczego jest niebezpieczna, czego należy unikać. Konwencję zakończono w niedzielę wspólnym obiadem, który zjedliśmy w bardzo miłej braterskiej atmosferze. Długo trwało pożegnanie, gdy bracia powoli rozchodzili się, wychodząc na parking.

Wielu braci wykorzystało okazję, aby w drodze powrotnej odwiedzić innych z braterstwa (którzy nie mogli być na konwencji) i podzielić się radością otrzymaną od Pana. Wielka jest życzliwość i gościnność braci w Mołdawii, którzy wiele poświęcili, by zapewnić tak wspaniałe warunki. Zapraszamy na przyszły rok na konwencję do Ruseni, a w tym roku będą jeszcze dwie podobne społeczności na Ukrainie: w sierpniu we Lwowie, we wrześniu w Mukaczewie. Warto poświęcić więcej czasu przeznaczonego na dojazd, aby wspólnie poznawać wolę Bożą, a potem



Uczestnicy konwencji w Ialoveni



Grupka braterstwa z Polski

starać się zastosować w naszym codziennym życiu to, czego się nauczyliśmy. Chwała niech będzie Bogu, który w tych trudnych czasach objawia nam swoją wolę,

pozwalając spokojnie się zgromadzać, w oderwaniu od trudów dnia codziennego.

Uczestnik konwencji, br. Tomek Gierczak



WIELICZKA KONW. GENERALNA 24-25 CZERWCA 2017 R.

W dniach 24-25 czerwca odbyła się kolejna, XXX Konwencja Generalna. Tym razem spotkaliśmy się w nowym miejscu, w Wieliczce, w pięknym obiekcie o nazwie „Solne Miasto”.

Zgromadzonych przywitał brat Franciszek Olejarz, który przewodniczył w pierwszym dniu konwencji. Na rozpoczęcie społeczności zaśpiewaliśmy pieśń „Witamy serdecznie”.

Pierwszym wykładem usłużył brat Walenty Bywalec; tematem wykładu był werset przewodni konwencji „Oto stoję u drzwi i kołaczę” (Obj. 3:20).

W pierwszych rozdziałach Księgi Objawienia Pan Bóg dał nam wiele ważnych informacji dotyczących Kościoła i tego, co go czeka w czasie Wieku Ewangelii. Słowa

tytułowego wersetu są wypowiedziane w poselstwie do siódmego zboru – Laodycei. Do naszych serc i umysłów puka Pan Jezus i czyni to poprzez różnego rodzaju doświadczenia, znaki, wydarzenia itp. Naszym zadaniem jest Mu otworzyć, bo jeżeli tego nie zrobimy, Pan odejdzie. Jeżeli otworzymy nasze serca, otrzymamy





wiele błogosławieństw, także dotyczących zrozumienia wypełniających się proroctw.

Drugim wykładem usłużył gość z Francji, brat Mariusz Kwarciak, który za swój temat wziął werset z Przypowieści Salomona 23:26 – „*Synu mój, daj mi serce twoje*”.

Serce to miejsce naszych uczuć i myśli, dlatego naszym obowiązkiem jest dbanie o jego stan. To, co mamy w sercu, objawiamy przez nasze postępowanie i wypowiedane słowa. Grożącym nam niebezpieczeństwem jest zatwardzenie serca. Jak pokazuje przykład faraona, Boża dobroć i Jego błogosławieństwa mogą również doprowadzić do zatwardzenia naszego serca. Jeżeli trwamy w grzechu, a mimo to otrzymujemy błogosławieństwa, to możemy uznać, że nie mamy potrzeby nic zmieniać i utrwalamy swój zły stan. Jest to efekt „oszustwa grzechu”. Apostoł Paweł wskazuje również na Izrael, który także został zatwardzony przez Boskie błogosławieństwa, a stan ich zatwardzenia ma trwać do końca wyboru Kościoła. Zatwar-

dzenie będzie zdjęte przez przemianę serc jako działanie Pana Boga przy współpracy całego narodu. Czasem wielkiej naprawy ludzkich serc będzie Wiek Tysiąclecia. Czystość naszych serc i czystość zgromadzeń pozwala nam trwać w synostwie Bożym, dlatego strzeżmy naszych serc.

Kolejny wykład tego dnia przedstawił brat Marek Knitter, który za tytułował swoje wystąpienie „*Jakże możemy*

znać drogę?” (Jan 14:5). Pytanie to zadał Panu Jezusowi św. Tomasz, a odpowiedź Mistrza znajdujemy w następnym wersecie: „*Jam jest droga i prawda, i żywot, nikt nie przychodzi do Ojca, tylko przeze mnie*”.

Rozdarcie się na dwoje zasłony w Świątyni w momencie śmierci naszego Pana symbolizowało otwarcie nowej drogi dla Jego naśladowców. Dokładne zrozumienie tej drogi apostołowie otrzymali w Dniu Pięćdziesiątnicy. Pan Jezus otworzył zamkniętą bramę i wskazał drogę, którą mamy kroczyć, aby otrzymać żywot wieczny. Pan Bóg znacznie wcześniej przygotował informacje dla Kościoła, które ukrył w symbolach. Przybytek, który jest obrazem i cieniem świątyni niebieskiej, zawiera wiele szczegółów ukrytych w elementach budowy oraz sprzętach, które pokazują Boży zamiar w stosunku do Pańskich uczniów. Brat starał się nam przybliżyć część z tych drogowskazów zawartych w „Cieniach Przybytku”.

Po wykładzie został odczytany protokół ze Zjazdu braci starszych, diakonów i przedstawicieli zborów, który odbył się w dniu 6 maja 2017 roku.

Po dłuższej przerwie, obiadowej, wysłuchaliśmy wykładu brata Leszka Szarkowicza „*Pokora*”. Zgodnie z zapisem wersetu 1 Piotra 5:6 pokora jest cechą niezbędną, by dostąpić wywyższenia. Mojżesz jest przykładem pokory, ale jednocześnie jego życie pokazuje, że pokory trzeba się uczyć, co wymaga wielkiego wysiłku i samokontroli. Człowiek mający po-



korę okazuje przez nią swoją dojrzałość duchową i fizyczną. Swą pokorę możemy sprawdzić, gdy otrzymujemy jakieś możliwości i przywileje. Sprawdzianem w tej sytuacji będą nasze myśli o sobie i innych. Doświadczenia i próby będą pożyteczne dla nas i będą nam pomagać, pod warunkiem, że będziemy je znosić z pokorą.

Ostatnia godzina tego dnia została poświęcona na wspólny śpiew, który poprowadził brat Krzysztof Wąciór. Około godziny 18 dzień błogosławionej braterskiej społeczności został zakończony pieśnią i modlitwą i wszyscy udaliśmy się na odpoczynek.

W niedzielę o godzinie 9 ponownie zebraliśmy się w gościnnej Sali „Solnego Miasta”, a przewodniczył w tym dniu brat Henryk Szarkowicz.

Pierwszym wykładem służył gość z Niemiec, brat Hubert Lipka, który mówił na temat: **„Prawdziwa i fałszywa miłość”**. Na wstępie brat wspominał, że Przeciwnik stosuje różne metody i dostosowuje je do sytuacji. Kiedyś zwodził przez okrucieństwo i strach, a obecnie przez „miłość”. Dlatego ważne jest, abyśmy umieli odróżniać miłość prawdziwą od fałszywej.

Przykład plag egipskich pokazuje, w jaki sposób i w jakim celu Przeciwnik imituje Boskie cuda. Czyni coś podobnego i przedstawia swoim poddanym jako coś lepszego w celu odwrócenia uwagi od Boga. Podobnie postępuje się z miłością Bożą opartą na zasadach i sprawiedliwości, w zamian której proponowana jest, jako lepsza alternatywa, miłość bez tych zasad – zupełna tolerancja, całkowity brak ograniczeń, źle rozumiane osobiste wolności i prawa człowieka, zasada jedynie osobistej odpowiedzialności za swoje uczynki. Jest to fałszywa wolność i fałszywa miłość. Wielu chrześcijan odrzuca Biblię jako Słowo Boże, przez co zanika miłość do Boga i szacunek do Biblii. W taki sposób Przeciwnik, używając



„miłości”, odprowadza ludzi od Boga i Jego nauk. Módlmy się o rozpoznanie Bożej miłości i odróżnienie jej od fałszyfikatu proponowanego nam przez Przeciwnika.

Drugi wykład, zatytułowany **„Abyśmy wiedzieli, jak się mamy w domu Bożym sprawować”**, powiedział brat Jan Knop.

Nasze Zrzeszenie jest związkiem wyznaniowym działającym na podstawie prawa polskiego i jednym z celów Generalnej Konwencji jest spełnienie obowiązków wynikających z przepisów tego prawa. Te wymagania nie są sprzeczne z naszym sumieniem. Nie uważamy, że nasze Zrzeszenie gwarantuje zbawienie, ale istnieje po to, by nam pomagać. Każdy z nas odpowiada za siebie, ale będąc w społeczności, odpowiadamy również za zbór. Prawdziwy Kościół charakteryzuje się jednością, dlatego powinniśmy dążyć do jedności w zborach i zbórach.

W kolejnej godzinie odbyły się wybory, które przeprowadził br. Franciszek Olejarz. Tak jak w po-



przednich latach, poniżej zamieszczamy listę braci wybranych przez Generalną Konwencję do usługi na kadencję 2017-2019.

I. Kaznodzieje objazdowi Zrzeszenia

1. br. Szymon Masiak
2. br. Ryszard Knop
3. br. Jan Knop
4. br. Adam Olszewski
5. br. Daniel Szarkowicz
6. br. Henryk Szarkowicz
7. br. Franciszek Olejarz
8. br. Tomasz Szarkowicz
9. br. Walenty Bywalec
10. br. Marek Knitter
11. br. Paweł Kawała
12. br. Jerzy Honkisz

II. Zarząd Zrzeszenia i stanowiska funkcyjne

Przewodniczący Zarządu Zrzeszenia –

br. Henryk Szarkowicz

I z-ca przewodniczącego Zarządu Zrzeszenia –

br. Jan Knop

II z-ca przewodniczącego Zarządu Zrzeszenia –

br. Franciszek Olejarz

Członkowie Zarządu Zrzeszenia:

1. br. Walenty Bywalec
2. br. Lucjan Pulikowski

Podano informację, że ponieważ osoby pełniące funkcje: Sekretarza, Skarbnika/Księgarza (połączone funkcje) oraz Księgowej Zrzeszenia są zgodnie z podjętymi uchwałami oraz Statutem Zrzeszenia zatrudniane przez Zarząd Zrzeszenia, w związku z tym nie jest tu wymagany wybór Walnego Zgromadzenia. W bieżącej kadencji wymienione funkcje pełnić będą:

Sekretarz – br. Krzysztof Nawrocki

Skarbnik/Księgarz (połączone funkcje) –

br. Łukasz Kolak

Księgowa – s. Agnieszka Małkowska

III. Komisja Rewizyjna Zrzeszenia

1. br. Marek Sikora
2. br. Dariusz Hojnca – przewodniczący
3. br. Marcin Szkodziński

IV. Komitet Wydawniczy

1. br. Piotr Krajcer – przewodniczący
2. br. Paweł Kawała
3. br. Jerzy Kopak
4. br. Waldemar Szymański
5. br. Jan Knop
6. br. Adam Olszewski
7. br. Tomasz Tudryn
8. br. Krzysztof Lipka
9. br. Łukasz Florczak
10. br. Jarosław Olejarz

11. br. Mariusz Matysek

12. br. Przemysław Pietrzyk

V. Komitet ds. Młodzieży

1. br. Daniel Szarkowicz – przewodniczący
2. br. Krzysztof Makarzec
3. br. Krzysztof Tudryn
4. br. Krzysztof Milan
5. br. Dariusz Hojnca
6. br. Krzysztof Purwin

VI. Komitet ds. Ewangelizacji

1. br. Walenty Bywalec – przewodniczący
2. br. Łukasz Florczak
3. br. Krzysztof Szczap
4. br. Paweł Zabój
5. br. Marcin Szkodziński

VII. Komitet Pomocy Społecznej

1. br. Leszek Szarkowicz – przewodniczący
2. br. Lucjan Pulikowski
3. br. Stanisław Sławiński
4. br. Henryk Głąb
5. br. Krzysztof Makarzec

VIII. Komitet Konwencji Międzynarodowej

1. br. Franciszek Olejarz
2. br. Stanisław Sławiński – przewodniczący
3. br. Leszek Szarkowicz
4. br. Rafał Purwin
5. br. Dariusz Hojnca
6. br. Daniel Szarkowicz

IX. Koordynacja usługi duchowej w Zborach

br. Franciszek Olejarz

W drodze głosowania zaakceptowany został **dwuletni okres trwania kadencji**, to znaczy **do lipca 2019 roku**.

Ostatnim wykładem usłużył brat Adam Olszewski, przedstawiając temat „*Lekcja płynąca ze świecznika*”. Mówca zwrócił naszą uwagę na szczegóły budowy złotego świecznika, który przedstawia Kościół. Brat omówił pięć ważnych elementów związanych ze świecznikiem, które mają obrazowe znaczenie i dostarczają nam ważnych lekcji: 1) Świecznik stanowił źródło światła dla kapłanów – Prawda; 2) Oliwa była niezbędna, aby dawać światło – Duch Święty; 3) Piękne zdobienie świecznika – Piękny charakter; 4) Zrobiony z jednego kawałka złota – Jedność; 5) Sześć ramion – Harmonia.

Dwa dni braterskiej społeczności dobiegły końca i duchowo posileni rozjechaliśmy się do domów, życząc sobie nawzajem błogosławieństwa Bożego i rychłego spotkania na kolejnych konwencjach.

przyg. br. J. Kopak/fot. br. P. Kubie

KONWENCJE W ROKU 2017

- **Budziarze** – 15/16 lipca 2017
- **Supraśl** – 22/23 lipca 2017
- **Białogard** – 28-30 lipca 2017
- **Lwów (Ukraina)** – 19/20 sierpnia 2017
- **Chełm** – 27 sierpnia 2017
- **Dosłońce** – 10 września 2017
- **Mukaczewo (Ukraina)** – 22-23-24 września 2017
- **Chrzanów** – 24 września 2017
- **Piotrowice** – 8 października 2017

BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ



• 2 listopada 2015 roku zasnęła w Panu w wieku 65 lat siostra **WIESŁAWA DZIEWIĘCKA**, która należała do zboru w Kostkach Dużych. Na służbę Panu poświęciła się w wieku 35 lat – w 1985 roku. Była wzorem wiary i ufności Bogu. Na co dzień była cicha, spokojna, kochająca Pana i braci. Poprzez swoją gościnność i serdeczność wyrażała zasady biblijne.



• W dniu 25 lipca 2016 roku zmarł po krótkiej chorobie brat **JAN GAJER**, członek zboru w Olkusz. Przeżył 73 lata, w tym 31 lat w poświęceniu. Zapamiętamy go jako gorliwego i cenionego brata.



• 26 stycznia 2017 roku swoją ziemską wędrówkę zakończyła w wieku 85 lat kochana żona, mama, babcia i prababcia, siostra **WŁADYSŁAWA DZIEWIĘCKA**. Przez kilkadziesiąt lat należała do zboru w Kostkach Dużych. Zawsze służyła pociechą i dbała o to, by mogła być wzorem dla innych. Chrzest przyjęła w 1972 roku. Siostra Władysława w swym życiu realizowała zasady biblijne. Kochała i ceniła braterską społeczność, wyrażając to poprzez swoją gościnność i serdeczność. Na terenie gospodarstwa należącego do rodziny Dziewięckich odbywały się konwencje. Na czas konwencji braterstwo Dziewięccy udostępniali swój dom, do którego wielu z braterstwa przyjeżdżało.

• W dniu 19 lutego 2017 roku swoją ziemską pielgrzymkę zakończyła w wieku 85 lat siostra **CZESŁAWA KOŁACZ**. Swe życie oddała na służbę Panu mając 16 lat. Większość swej drogi za Panem była związana ze społecznością braterską zboru w Chrzanowie. Przez ostatnie miesiące życia była mieszkanką DPS Betania.

• W dniu 20 kwietnia 2017 roku zasnęła w Panu, przeżywszy 92 lata, siostra **STANISŁAWA HULAK**, wieloletnia członkini zboru w Oleszycach. Do końca swoich dni, pomimo choroby, pozostała wierna Panu, ufna w obietnicę życia wiecznego.